

wrzesień 2013
wydanie jubileuszowe z okazji 20-lecia Domu Bretonii

septembre 2013
Edition spéciale 20ème anniversaire
de la Maison de la Bretagne

Szanowni Państwo,

dwadzieścia lat temu w zabytkowej kamienicy przy Starym Rynku działalność rozpoczął Dom Bretonii, miejsce znane miłośnikom kultury Francji i krajów francuskojęzycznych. Otwarty z woli władz miast Poznania i Rennes, Departamentu Ille et Vilaine, Stowarzyszenia Ille et Vilaine – Pologne i Fundacji Poznań – Ille et Vilaine, Dom Bretonii jest symbolem i świadectwem przyjaźni bretońsko-polskiej, która zrodziła się w trudnych dla Polski latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Poznań i Rennes, Wielkopolskę i Bretanię, połączyła długa i inspirująca historia solidarności, przyjaźni i współpracy samorządowej. Bretończycy odpowiedzieli spontanicznym odruchem serc na informację o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. Pomoc, która w efekcie popłynęła do Polski ciężarówkami użyczonymi przez dziennik „Ouest France” pomagała znosić niedostatek oraz dawała nadzieję w czasach, gdy niepewność jutra była chlebem powszednim.

Utworzenie Domu Bretonii było wyrazem wdzięczności wobec mieszkańców Bretonii i pragnienia rozwijania współpracy z tym pięknym regionem Francji. Za sprawą pasji i zaangażowania pracujących tu osób Dom Bretonii stał się ważnym miejscem na kulturalnej mapie Poznania, organizatorem Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii, Dni Bretonii, a także Festiwalu Kultur Regionów Europy. Niewielki zespół Domu z powodzeniem realizuje bogaty program kulturalny, organizuje regularne kursy językowe, udostępnia francuskie zbiory biblioteczne i wydaje publikacje na temat Bretonii.

W ciągu dwudziestu lat działalności Dom Bretonii zgromadził wokół siebie wierną publiczność. Swoistym fenomenem społecznym wykreowanym przez Dom Bretonii było zaszczepienie na gruncie polskim zamiłowania do muzyki i tańców bretońskich. Tradycyjne bretońskie zabawy Fest Noz regularnie gromadzą w Poznaniu stale poszerzające się grono tancerzy zafascynowanych kulturą Bretonii.

Z okazji jubileuszu, pragnę złożyć serdeczne podziękowania Dyrekcji oraz zespołowi Domu Bretonii za wkład w rozwój współpracy partnerskiej Poznania i Rennes oraz za wieloletnią oddaną i wytrwałą pracę na rzecz społeczności Miasta Poznania. Pragnę przy tej okazji życzyć Państwu wielu sukcesów oraz zadowolenia z nowych projektów i spotkań z fascynującymi autentycznymi kulturami naszego kontynentu.

Ryszard Grobelny
Prezydent Poznania

Mesdames, Messieurs,

cela fait vingt ans depuis que la Maison de la Bretagne, un endroit connu des amateurs de la culture française et des pays francophones, a commencé son activité dans un bâtiment historique au Vieux Marché. Ouverte de la volonté des autorités des villes de Poznań et Rennes, du Département d’Ille-et-Vilaine, de l’Association Ille-et-Vilaine Pologne et de la Fondation Poznań – Ille-et-Vilaine, la Maison de la Bretagne est un symbole qui témoigne de l’amitié polono-bretonne née dans la réalité des années 80 du siècle dernier, difficiles pour la Pologne.

Une longue et inspirante histoire de solidarité, d’amitié et de coopération des collectivités locales a lié Poznań et Rennes, la Grande-Pologne et la Bretagne. A la nouvelle de l’instauration de la loi martiale en Pologne les Bretons ont réagi par un mouvement des coeurs spontané. En résultat, de l’aide affluait vers la Pologne dans des camions mis à disposition par le journal „Ouest-France”, permettant de surmonter les privations et donnant de l’espoir aux temps où le sentiment d’insécurité face à l’avenir était comme le pain quotidien.

La création de la Maison de la Bretagne fut une manière d’exprimer la reconnaissance envers les habitants de la Bretagne et le désir de développer la coopération avec cette belle région de la France. Grâce à la passion et à l’engagement des personnes qui y travaillent, la Maison de la Bretagne est devenue un point important sur la carte culturelle de Poznań, étant l’organisateur des Journées de la Culture Française et Francophone, des Journées de la Bretagne et aussi du Festival des Cultures des Régions d’Europe. Tout en étant peu nombreuse, l’équipe de la Maison de la Bretagne réalise avec succès un programme culturel varié, organise des cours de langues réguliers, diffuse les fonds en français de sa bibliothèque et mène une activité éditoriale dédiée à la Bretagne.

En vingt ans, la Maison de la Bretagne a su rassembler autour d’elle un public fidèle. En tant qu’initiatrice en Pologne d’une certaine passion pour la musique et les danses bretonnes, la Maison de la Bretagne a créé un phénomène social particulier. Les soirées dansantes traditionnelles - les Festoù Noz - réunissent régulièrement à Poznań un groupe de danseurs intéressés par la culture bretonne qui ne cesse de grandir.

A l’occasion de cet anniversaire, je tiens à remercier la Direction et l’équipe de la Maison de la Bretagne pour leur contribution au développement du partenariat entre Poznań et Rennes et pour leur travail dévoué et persévérant au bénéfice de la population de Poznań. Je voudrais profiter de cette occasion pour vous souhaiter tout le succès et la satisfaction de nouveaux projets et de rencontres avec les cultures authentiques et fascinantes de notre continent.

Ryszard Grobelny
Maire de Poznań

Szanowni Państwo,

już od 20 lat działa w Wielkopolsce Dom Bretanii – ośrodek nauczania języków romańskich, centrum kultury bretońskiej i współpracy polsko – francuskiej, promujące bogate dziedzictwo Bretanii i przyczyniające się do rozwijania dialogu międzykulturowego pomiędzy Wielkopolską, Bretanią i innymi regionami Europy.

To dzięki programowi kulturalnemu Domu Bretanii oraz jego publikacjom możemy poznać lepiej region partnerski, z którym łączą Wielkopolską więzy bardzo wszechstronnej współpracy, obejmującej rolnictwo i ochronę środowiska, ale również edukację i kulturę – dziedziny szczególnie bliskie działalności bretońskiego centrum w Poznaniu, znanego z takich cyklicznych, interdyscyplinarnych imprez, jak Dni Bretanii czy Festiwal Kultur Regionów Europy.

Jestem przekonany, że działania Domu Bretanii sprzyjają zacieśnianiu kontaktów między regionami partnerskimi Bretanii i Wielkopolski, będących również przedmiotem szczególnej troski Samorządu Województwa Wielkopolskiego. Wielkopolska współpracuje z Bretanią na bazie porozumienia z 14 kwietnia 2005 roku i w oparciu o Zaktualizowany plan działania pomiędzy Województwem Wielkopolskim a Regionem Bretanii z roku 2012. Chcemy, aby wymiana doświadczeń i dobrych praktyk, a także podejmowanie wspólnych inicjatyw było procesem jeszcze bardziej dynamicznym i efektywnym. Wśród dotychczasowych przedsięwzięć warto odnotować intensywną współpracę pomiędzy uczelniami – Uniwersytetem im. A. Mickiewicza i Uniwersytetem Ekonomicznym oraz Uniwersytetem Rennes 1, a także pomiędzy wielkopolskimi i bretońskimi izbami rolniczymi. Dzięki partnerskim kontaktom Wielkopolski i Bretanii możliwe było nawiązanie współpracy z Musée de Transmissions – Espace Ferrié w Cesson – Sévigné, gdzie prezentowana była wielkopolska wystawa „Enigma. Odszyfrować zwycięstwo”.

Zapraszam do zapoznania się z wydawnictwem, które wieńczy i podsumowuje 20 lat pracy Domu Bretanii w stolicy naszego regionu. Z pewnością zyskają Państwo przedsmak piękna i odrębności kulturowej regionu Bretanii, słynącej z bogatej tradycji, zabytków z czasów najdawniejszych i nowożytnych oraz niepowtarzalnych, nadmorskich krajobrazów.

Marek Woźniak
Marszałek Województwa Wielkopolskiego

20. rocznica Domu Bretanii w Poznaniu

Dom Bretanii w Poznaniu obchodzi w tym roku swoje 20 lat istnienia i składam wyrazy uznania dla jego niezawodnego zaangażowania od dwóch dziesięcioleci, w promocję Bretanii w Wielkopolsce.

Poprzez liczne propozycje działań kulturalnych, muzycznych i artystycznych, Dom Bretanii wziął udział w upowszechnianiu kultury bretońskiej.

Te obchody 20. rocznicy Domu Bretanii są okazją dla przypomnienia silnych związków istniejących między naszymi dwoma regionami. Jest to również dla ogółu partnerów polskich i bretońskich okazją, dla przedstawienia prowadzonych działań.

Życzę sobie, aby ta współpraca przebiegała dalej w nadchodzących latach i aby Dom Bretanii odgrywał w dalszym ciągu swoją rolę.

Na koniec, chciałbym gorąco podziękować wszystkim członkom Fundacji, w szczególności jej Dyrektor Pani Marioli SAMULSKIEJ-MUSIAŁ, za ich zaangażowanie w rozwój Domu Bretanii.

Pierrick Massiot
Przewodniczący Rady regionalnej Bretanii



Mesdames et Messieurs,

La Maison de la Bretagne – centre d’enseignement de langues romanes, centre de la culture bretonne et de la coopération franco-polonaise, promouvant le riche patrimoine de la Bretagne, contribuant au développement du dialogue interculturel entre la Wielkopolska, la Bretagne et d’autres régions d’Europe – fonctionne déjà depuis 20 ans dans la région de Wielkopolska.

C’est grâce au programme culturel de la Maison de la Bretagne, ainsi qu’à ses publications, que nous pouvons mieux connaître la région partenaire, avec laquelle Wielkopolska est liée d’une coopération dans différents domaines, tels que l’agriculture et la protection de la nature, mais aussi l’éducation et la culture; domaines particulièrement proches des activités du centre culturel breton à Poznań qui s’est fait connaître par ses représentations cycliques interdisciplinaires, comme par exemple les «Journées de la Bretagne» ou le «Festival des Cultures des Régions d’Europe».

Je suis persuadé que les activités de la Maison de la Bretagne aident à resserrer les liens entre les régions partenaires de Bretagne et de Wielkopolska, ce qui est aussi l’objet d’intérêt de la Voïvodie de Wielkopolska. Wielkopolska coopère avec la Bretagne sur la base de l’ accord du 14 avril 2005 et du Plan actualisé d’activités entre la Voïvodie de Wielkopolska et la Région de Bretagne de 2012.

Nous souhaitons que l’échange d’expériences et de bonnes pratiques, ainsi que les initiatives mutuelles soient un processus encore plus dynamique et effectif. Parmi les entreprises déjà réalisées, il vaut la peine de noter une coopération intensive de l’Université Adam Mickiewicz et de l’Université économique de Poznań avec l’Université Rennes 1, ainsi que la Chambre d’agriculture de Wielkopolska et celle de Bretagne.

Grâce aux contacts partenaires de la Wielkopolska et de la Bretagne, il a été possible d’initier la coopération avec le Musée de Transmissions – Espace Ferrié de Cesson–Sévigné où nous avons présenté l’exposition «Enigme. Déchiffrer la victoire».

Je vous invite à la lecture de ce journal qui couronne et résume les 20 ans du travail de la Maison de la Bretagne dans la capitale de notre région. Vous aurez certainement l’occasion de bénéficier de l’avant-goût de la beauté et de la particularité culturelle de la région de la Bretagne connue pour sa tradition bien riche, ses monuments des temps anciens et contemporains ainsi que ses paysages maritimes singuliers.

Marek Woźniak

Maréchal de la Voïvodie de Wielkopolska

20^{ème} anniversaire de la Maison de la Bretagne de Poznan

La Maison de la Bretagne de Poznan fête cette année ses 20 ans d’existence et je salue son engagement sans faille depuis deux décennies à la promotion de la Bretagne en Grande-Pologne.

Au travers les nombreuses activités culturelles, musicales et artistiques proposées, la Maison de la Bretagne a contribué à diffuser la culture bretonne,

Cette célébration du 20^{ème} anniversaire de la Maison de la Bretagne est l’occasion de rappeler l’attachement fort qui existe entre nos deux régions. C’est aussi l’occasion pour l’ensemble des partenaires polonais et bretons de mettre en avant les actions menées.

Je souhaite que cette collaboration se poursuive dans les années qui viennent et que la Maison de la Bretagne continue à jouer son rôle.

Je voudrais enfin remercier chaleureusement tous les membres de la Fondation, en particulier sa Directrice Mme Mariola SAMULSKA-MUSIAL, pour leur implication dans le développement de cette partie de Bretagne.

Pierrick Massiot

Président du Conseil régional de Bretagne

Dom przy Starym Rynku 37 na fotografiach /
l’Immeuble de Stary Rynek 37 en images :

lata trzydzieste XX wieku /
les années 30 du XXe siècle

1945

2012 (fot. M.Ogier)

Ille et Vilaine-Wielkopolska

Przykład współpracy zdecentralizowanej 1990-1994

Pierre de Tonquédec

W końcu października 1989 roku moja czynna służba wojskowa oraz moje dowodzenie w Rennes dobiegały końca. Żegnałem się wówczas z miejscowymi osobistościami, w szczególności z Pierrem Méhaignerie, przewodniczącym Rady departamentu Ille et Vilaine, który niedawno wrócił z Warszawy, gdzie obiecał Lechowi Wałęsie „zrobić coś” dla Polski.

„Zdecydowałem, że utworzymy stowarzyszenie, którego celem będzie rozwój partnerstwa z jednym z polskich regionów. Jest pan teraz bezrobotny panie generale, czy nie zechciałby się pan tym zająć?”

Po krótkim zastanowieniu, zgadzam się ponieważ w wieku sześćdziesięciu lat nie jestem w stanie trwać beczynnie oraz, nade wszystko, czuję ogromną chęć, by pojechać i na miejscu zobaczyć rzeczywistość po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”, która właśnie się podniosła.

Moja kandydatura zostaje przedstawiona do akceptacji dwóm członkom założycielom stowarzyszenia, które przyjmuje nazwę „Ille et Vilaine-Pologne”: miastu Rennes, którego merem jest Edmond Hervé oraz dziennikowi Ouest-France, którym kieruje François Régis Hutin. Każde z nich będzie miało reprezentanta w radzie administracyjnej, której będę podlegał.

20 grudnia 1989 biorę udział w zgromadzeniu założycielskim stowarzyszenia, które ma miejsce w dużej sali obrad Rady departamentu wypełnionej po brzegi ludźmi. Zatwierdzony na stanowisku głównego przedstawiciela, uświadamiam sobie wagę mojej odpowiedzialności wobec oczekiwania tak licznie zgromadzonej publiczności. W czasie stanu wojennego wprowadzonego przez generała Jaruzelskiego, Bretania podjęła liczne kroki, by przyjść z pomocą rodzinom działaczy Solidarności aresztowanym bądź ukrywającym się. Upadek muru berlińskiego, który nastąpił po sukcesie obrad Okrągłego Stołu, wywołał w czterech departamentach bretońskich niezwykłą mobilizację na rzecz Polski.

Zgromadzenie z dwóch powodów wybiera na swój region partnerski Wielkopolskę, której stolicą jest Poznań (600 tysięcy mieszkańców). Po pierwsze jest to region Polski wysunięty najbardziej na Zachód i tym samym leżący najbliżej Bretanii (mimo wszystko dzieli nas 1500 km), po drugie, główne gałęzie jego gospodarki, to podobnie jak w Ille et Vilaine: produkcja rolno-spożywcza oraz telekomunikacja.

Jeszcze przed zgromadzeniem założycielskim sekretariat Pierre'a Méhaignerie zaplanował na połowę stycznia moją pierwszą podróż do Polski. W tym czasie sytuacja polityczna Polski była dość surrealistyczna: premier, Tadeusz Mazowiecki wywodził się z Solidarności, lecz prezydentem był nadal generał Jaruzelski, administracja pozostawała także w rękach reżimu.

Wszystko to sprawia, że na smutnym i przygnębiającym lotnisku w Warszawie, czekam dobre pół godziny na stempel straży granicznej. Przyjechałem z moim starym paszportem, w którym jest ogromna ilość

pieczętek świadczących o sprawowanej przeze mnie wcześniej funkcji wizytatora Marynarki Wojennej. Najwyraźniej wydaje się to podejrzane strażnikowi, który jednak przepuszcza mnie wraz z nastaniem nocy.

Podróżuję z szefem bretońskiego przedsiębiorstwa, którego matka jest Polką. Czekają na nas jeden z jego kuzynów, który zabiera nas do Poznania swoim ciężko dyszącym trabantem, wydającym z siebie hałas uniemożliwiający jakąkolwiek rozmowę. Zresztą nie mam na nią ochoty, bo zaprzęta moją głowę myśl, że oto jadę drogą potencjalnej inwazji, która miała prowadzić siły zbrojne Paktu Warszawskiego z Moskwy do Paryża przez Warszawę, Poznań i Berlin.

Przyjeżdżamy do Poznania około czwartej nad ranem. Drzwi domu, w którym mam gościć, otwiera około sześćdziesięcioletni wielkolud, który wita mnie w wyszukany francuski, nie okazując zdziwienia moim przybyciem o tak wczesnej porze. Jest to pan Olgierd Baehr, który przygotował mój pobyt w Poznaniu. Mam się spotkać z pięćdziesięcioma działaczami, wybranymi do pierwszej polskiej delegacji, która ma przyjechać do Rennes na początku przyszłego miesiąca, w celu nawiązania kontaktów.

Atmosfera tych spotkań jest nadzwyczaj serdeczna, a rozmowy przedłużają się do późnej nocy. Zaczynam zdawać sobie sprawę z ogromnego kapitału sympatii, którym obdarza się tu Francję. Po raz pierwszy w życiu mam wrażenie, że znajduję się w obozie zwycięzców! Podczas jednego ze spotkań, o które zabiegali miejscowi komuniści, towarzyszący mi szef bretońskiego przedsiębiorstwa, robi im wykład o zaletach gospodarki rynkowej, którego słuchają z opuszczonymi głowami w nabożnej niemal ciszy.

Po powrocie do Rennes, kierując się oczekiwaniami moich rozmówców, przygotowuję im indywidualne programy spotkań, oddzielne dla wykładowców, dla rolników, dla przedsiębiorców itd. Ze szczególną uwagą traktuję kontakty dla kandydatów w przyszłych wyborach lokalnych, które będą pierwszymi prawdziwie wolnymi wyborami w Polsce. Największą trudnością jest znalezienie trzydziestki potrzebnych tłumaczy. Pomaga mi w tym na szczęście Polonia – polska diaspora w Bretanii.

Po wyjeździe polskiej delegacji, kolejnym celem jest pomoc działaczom Solidarności, którzy kandydują w wyborach, nie mając naturalnie żadnego doświadczenia w tym zakresie i niewiele środków. Pomyślałem, że pomoc dla nich możemy połączyć z wyjazdem rozpoznawczym, choćby krótkim, do Wielkopolski, nieodzownym, by móc kontynuować naszą akcję. Kontaktuje się ze mną wielu zainteresowanych, chcących włączyć się do naszych działań. Wśród nich są bretońscy radni, pracownicy administracji, studenci, którzy są chętni, by wyjechać na kilka dni do Polski w czasie lutowych ferii.

Tworzę dziesięć zespołów, każdy składa się z radnego, osoby pracującej w administracji, z doktoranta i tłumacza. Wszyscy otrzymują swój

plan podróży ze wskazanymi gminami do odwiedzenia oraz podwójną misję: pomóc kandydatom w wyborach i zebrać jak najwięcej informacji o odwiedzanych gminach. Pomimo kilku problemów logistycznych, wszystko przebiega pomyślnie.

Solidarność pokonuje komunistów (którzy w międzyczasie przekształcili się w socjaldemokratów) w prawie wszystkich okręgach wyborczych. W Poznaniu zwycięża profesor fizyki Wojciech Szczęsny Kaczmarek, który staje się odtąd naszym głównym partnerem. Jest to człowiek subtelny, o nienagannych manierach, ciętym poczuciu humoru, który jest frankofilem mówiącym biegle po angielsku i niemiecku i rozumiejącym znakomicie język francuski. Jest niepełnosprawny w wyniku przebytej w dzieciństwie choroby polio.

Miesiąc po objęciu stanowiska przyjeżdża on do Rennes i powiadamia mnie o swoim najważniejszym projekcie: chciałby otworzyć w Poznaniu „dom Francji i Bretanii”, który byłby ukoronowaniem naszego partnerstwa. Proponuje udostępnić w tym celu budynek w prestiżowej lokalizacji (plac Starego Rynku jest w Poznaniu tym, czym Plac Zgody w Paryżu), zatrudnić odpowiedni personel oraz zapewnić koszty funkcjonowania. Strona francuska miałaby wyremontować lokal, który jest w bardzo złym stanie oraz wyposażać go.

Wspólnie określamy trzy zadania tego domu: kultura, nauka języka, ekonomia. Chodzi o stworzenie miejsca przyjaznego, zdolnego do przyciągnięcia ludzi młodych oraz stanowiącego źródło informacji dla przedsiębiorców francuskich, a zwłaszcza bretońskich, którzy chcieliby zainwestować w Wielkopolsce.

Zlecam znanej paryskiej kancelarii adwokackiej przygotowanie umowy i proponuję radzie stowarzyszenia, by skorzystać z usług francuskiego architekta o polskich korzeniach, mieszkającego w Rennes, by odnowić i przystosować budynek, następnie zajmuję się jego wyposażeniem, starając się zdobyć je bezpłatnie lub za niską cenę, co jest możliwe dzięki sponsorom.

Mimo obaw spowodowanych opóźnieniami w remoncie i po nieprzespanej nocy poprzedzającej jego inaugurację, Dom Bretanii zostaje

otwarty przez pana Bry, naszego ambasadora w Warszawie w dniu 10 maja 1993.

Jego rozwój będzie imponujący: 10 lat później może się on pochwalić trzema tysiącami osób zapisanymi do biblioteki, cyklicznie organizowanymi Dniami Kultury Francuskiej, licznymi wykładami, i wystawami oraz wizytą prezydentów Chiraca, Kohla i Kwaśniewskiego z okazji szczytu Trójkąta Weimarskiego w Poznaniu.

Następnie opracowałem dalszy plan działań, który przedstawiłem radzie stowarzyszenia:

Utworzyć miejsca, których poza Domem Bretanii nie było w Poznaniu, które byłyby wsparciem dla jak najróżnorodniejszych i jak najściślejszych wymian w całej Wielkopolsce.

Drugi punkt oparcia zbudowałem na współpracy pomiędzy uniwersytetami w Rennes i w Poznaniu, z wykorzystaniem europejskiego programu Tempus, gdyż oba miasta były silnymi ośrodkami uniwersyteckimi (4500 studentów w Rennes, 4000 studentów w Poznaniu). Ta inicjatywa rozwinięła się pomyślnie, choć przy okazji mogłem się przekonać jak skomplikowane są procedury unijne, zdziwił mnie także brak kontaktów pomiędzy uniwersytetami Rennes 1 i Rennes 2.

Najważniejszym efektem tego programu będzie umożliwienie kształcenia na wydziale prawa uniwersytetu Rennes 1 młodych polskich prawników, którzy w przyszłości w ministerstwie w Warszawie będą specjalistami od przystosowania prawa polskiego do prawa unijnego.

Trzecim punktem oparcia będzie utworzona w Poznaniu w 1992 roku Francusko-Polska Wyższa Szkoła Nowych Technik Informatyczno – Komunikacyjnych, nad którą pieczę sprawować będzie fundacja, której francuskimi członkami będą m.in. France-Télécom, Alcatel, Bull, miasto Rennes oraz Rada departamentu Ille et Vilaine.

Jednocześnie, korzystając z cennej pomocy radnych departamentu, którzy pełnią także funkcje merów, objeżdżam departament Ille et Vilaine, by przygotowywać partnerstwa gmin. Pojawia się problem ich różnej wielkości, gminy francuskie są najmniejsze w Europie, natomiast polskie są największe. Wyjściem z tej sytuacji będzie łączenie wspólnot gmin

Pierre de Tonquédec

Główny Przedstawiciel Stowarzyszenia
Ille et Vilaine/Pologne w latach 1989-94

Pierre de Tonquédec délégué général de l'Association
Ille-et- Vilaine-Poznań dans les années 1989-94



z Ille et Vilaine z gminami z Wielkopolski. Moją rolą jest prezentacja projektu przed radnymi, często nastawionymi przychylnie, czasami jednak niezdecydowanymi, gdy przedstawiam im praktyczny cel partnerstwa: nie chodzi o partnerstwa „towarzyskie”, lecz o pomoc materialną i doradztwo dla partnerów polskich. Ostatecznie na koniec 1994 roku, partnerstwo obejmie około czterdzieści gmin z Ille et Vilaine.

Polonia z Ille et Vilaine jest bardzo pomocna w tych działaniach, a walne zgromadzenia przyciągają liczną publiczność: ponad pięciuset uczestników na każdym z nich oraz udział licznych radnych i osobistości takich jak ambasador Polski w Paryżu, pan Łukaszewski.

Zaraz po wyborach radni z Wielkopolski wywodzący się z Solidarności tworzą wspólnie Wielkopolski Ośrodek Kształcenia i Studiów Samorządowych (WOKISS), który zwraca się do nas z prośbą o pomoc. Kontaktuję się z francuskim Centre National de la fonction publique territoriale, które ma biuro w Rennes. Jego sprzyjający nam szef namawia Paryż na współpracę z WOKISSEM, która będzie trwała 10 lat. W tym samym czasie, dzięki pomocy kolegi pracującego dla Bull, przygotowywana jest informatyzacja polskich gmin.

W czasach komunistycznych uczniowie polscy musieli uczyć się języka rosyjskiego. Zaprzeszono tej praktyki w 1990 roku. Pojawiło się wówczas miejsce dla innego języka obcego. Prezydent Kaczmarek i jego administracja chcą, by był to język francuski. Jedną z pań, która była w pierwszej delegacji, jaka przyjechała do Rennes, zajmowała obecnie odpowiedzialne stanowisko w Kuratorium poznańskim. Sporządziła mi listę szkół, w których nauczano był język francuski i które zainteresowane były kontaktami z placówkami francuskimi. Przekazałem ją do Kuratorium w Rennes oraz osobie odpowiedzialnej za szkoły katolickie. Ich działania okazały się owocne i pozwolą na zaproszenie na początku 1991 roku około sześćdziesięciu dyrektorów szkół i nauczycieli języka francuskiego z Wielkopolski.

Zaczynają się wymiany. Od marca do czerwca 1992 roku, 1800 uczniów z towarzyszącymi im nauczycielami z 31 szkół zostaje przyjętych w Ille et Vilaine. Goszczeni przez francuskie rodziny, które same się zgłosiły, spędzają w ich domach około dziesięciu dni. W przyszłości polscy uczniowie zrewanżują się, przyjmując kolegów francuskich w Polsce. Wymiany szkolne idą w parze z wymianami gminnymi. Latem 1992 wzrost ilości uczniów uczących się języka francuskiego sięga 40%. Z końcem 1994 roku wymiany obejmą 5000 uczniów polskich i francuskich.

Spowodują one efekt kuli śnieżnej, gdyż francuscy rodzice zaczną chętnie wyjeżdżać do kraju, w którym ich dzieci były tak dobrze przyjęte i następnie zapraszać będą do siebie polskich rodziców.

Nie było wówczas żadnego regularnego połączenia pomiędzy Rennes i Poznaniem. Organizuję więc je przy udziale bretońskiego przedsiębiorstwa transportowego. Nie odbywa się to bez problemów. Punktualność pozostawia w tym wypadku wiele do życzenia, gdyż czas oczekiwania na granicy niemiecko-polskiej z powodu przedłużających się kontroli przekracza czasami 2 godziny.

Co dwa tygodnie sprawdzam wraz z rodzicami, nauczycielami i firmą przewoźną jak ta linia funkcjonuje. Z czasem będzie ceniona zarówno w Ille et Vilaine jak i w Wielkopolsce. Dwoma punktami docelowymi tej linii są z jednej strony Dom Bretanii, z drugiej „Point 35”, który jest witryną Rady departamentu w centrum Rennes. Tam, od początku mojej pracy, znajduje się mój punkt dowodzenia. Oba te miejsca staną się symbolami współpracy francusko-polskiej.

Wymiany szkolne przebiegają pomyślnie, czego nie można powiedzieć o wymianie ekonomicznej. Bretończycy nie są chętni, by ruszyć śladem

swoich niemieckich konkurentów, którzy są już licznie reprezentowani po drugiej stronie Odry. Proponuję więc partnerstwo izb branżowych z ich odpowiednikami polskimi.

Izba Przemysłowo-Handlowa z Rennes otwiera w Poznaniu szkołę sekretarek, a Institut de Gestion także z Rennes umożliwi zdobycie na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu francusko-polskiego dyplomu z zarządzania. Ma to na celu przygotować dwujęzyczną kadrę dla firm francuskich działających w Wielkopolsce.

Kontakty rolnicze były trudne z powodu obaw rolników bretońskich przed mogącą się pojawić konkurencją polską. Nawiązała się wymiana pomiędzy szkołą rolniczą w Rennes i jej odpowiednikiem w Poznaniu, rolno-spożywcze produkty bretońskie są także obecne na targach Polagra.

Aby przedsiębiorcy bretońscy zrozumieli rynek polski, organizuję w kwietniu 1994 roku przy pomocy miasta Poznań i województwa Wielkopolskiego wyjazd do Wielkopolski dla około dziesięciu przedstawicieli „Klubu Trzydziestu”, nieformalnej organizacji skupiającej około trzydziestu najlepszych przedsiębiorców bretońskich.

Rezultat jest średni: le Roc'h otwiera w Poznaniu Intermarché, le Duff (sieć la Brioche dorée) i Clanchin (wytwórnia mleczarska Tribalat) nawiązują ciekawe kontakty obiecujące organizację „joint venture” w późniejszym czasie, inni nie są zainteresowani.

Nie zabrakło także wymian w wolnych zawodach jak określa się lekarzy, dentystów i adwokatów. Wymiana pomiędzy adwokatami przysłuży się rozwojowi prawa biznesowego w Polsce.

Nie zapomnieliśmy także o artystach. Została podpisana umowa pomiędzy Akademiami Sztuk Pięknych w Rennes i Poznaniu oraz pomiędzy szkołami muzycznymi obu miast. „Słowiki poznańskie” pod dyrekcją profesora Stuligrosza odbędą triumfalne tournée w Ille et Vilaine, śpiewając w katedrach w Rennes, Dol, Saint Malo oraz na ... Mont Saint Michel.

Warto także odnotować, że Ecole Nationale de la Santé Publique z Rennes, nie mająca odpowiednika w Polsce, przyjmie wielokrotnie na staże dyrektorów szpitali z Wielkopolski.

Kiedy pożegnałem się z moją funkcją latem 1994 roku, stwierdziłem, że zostały nawiązane liczne, trwałe i ścisłe kontakty pomiędzy Ille et Vilaine i Wielkopolską i że region ten jest gotów do wejścia do Unii.

Muszę jednak przyznać się do tego, co uważam za niemal porażkę: jest to wymiana ekonomiczna. Izby branżowe zdołały zainteresować rynkiem polskim niewielu przedsiębiorców bretońskich, a oni na ogół nie nawiązali kontaktów z Domem Bretanii. Zmieni się to w kolejnym dziesięcioleciu, lecz w międzyczasie skorzystają na tym przedsiębiorcy niemieccy, holenderscy i włoscy.

Ubolewam także nad stroną polityczną, gdyż zabrakło tu połączenia z funkcjonującymi w całej Francji wymianami zdecentralizowanymi. Bez polityki wschodniej z prawdziwego zdarzenia, Francja zmarnuje nadzwyczajny kapitał sympatii, jakim cieszyła się w Polsce po upadku komunizmu. W późniejszym czasie wojna w Iraku i niefortunne uwagi wygłoszone w Paryżu tylko pogorszyły sytuację.

Możemy jednak stwierdzić, że współpraca zdecentralizowana, na wzór takiej, jaką prowadziło Stowarzyszenie Ille et Vilaine/Pologne przysłużyła się do nawiązania wzajemnych więzi pomiędzy licznymi regionami we Francji i w Polsce i do zadbania o przyszłość tych kontaktów.

Ille et Vilaine – Wielkopolska

Un exemple de coopération décentralisée
1990 – 1994

par Pierre de Tonquédec

Dans les tous derniers jours d'octobre 1989 approche le terme de mon service actif et de mon commandement à Rennes. Je fais donc mes adieux aux personnalités locales et en particulier à Pierre Méhaignerie, président du Conseil général d'Ille et Vilaine.

Il rentre d'un déplacement à Varsovie, où il a promis à Lech Wałęsa de « faire quelque chose » pour la Pologne.

« J'ai décidé de créer une association qui aura pur but de développer un partenariat avec une région polonaise. Vous êtes désormais au chômage, mon général, voulez-vous vous en occuper ? »

Je n'hésite que très peu et lui donne rapidement mon accord, d'une part car à soixante ans je me sens incapable de demeurer inactif, mais surtout parce que l'envie me démange d'aller voir la réalité des choses de l'autre côté du rideau de fer, qui vient tout juste de se lever.

Ma candidature est alors soumise à l'approbation des deux autres membres fondateurs de l'association (qui prend le nom « d'Ille et Vilaine »): la ville de Rennes, dont le maire est Edmond Hervé et le journal Ouest-France que dirige François Régis Hutin. Chacune de ces entités sera représentée au sein d'un Conseil d'administration, dont je dépendrai.

Le 20 décembre 1989 je participe à la réunion fondatrice de l'association dans la grande salle de délibération du Conseil général, noire de monde. Officialisé comme délégué général je prends conscience de ma responsabilité, devant l'attente du très nombreux public rassemblé. Pendant « l'état de guerre », imposé par le général Jaruzelski, la Bretagne s'était en effet totalement mobilisée, pour venir en aide aux familles des militants de « Solidarność » emprisonnés ou en fuite. La chute du mur, succédant au succès de la « table ronde » a suscité, dans les 4 départements bretons, un formidable élan en faveur de la Pologne.

L'assemblée choisit sa région partenaire, ce sera la « Grande – Pologne » (Wielkopolska), dont la capitale est la ville de Poznań (600 000 habitants), d'une part car étant la région la plus occidentale de la Pologne elle est la plus proche de la Bretagne (1500 km, tout de même), d'autre part parce que ses activités majeures sont celles de l'Ille et Vilaine: l'agroalimentaire et les télécommunications.

Avant même l'assemblée générale, le cabinet de Pierre Méhaignerie a préparé, pour la mi-janvier, mon premier déplacement en Pologne.

À cette date la situation politique en Pologne est assez surréaliste: si le premier ministre est désormais issu de Solidarność (Tadeusz Mazowiecki), le président reste le général Jaruzelski, et l'administration est demeurée celle de l'ancien régime.

À l'aéroport de Varsovie, triste et sinistre à souhait, cette situation me vaut une bonne demi-heure d'attente à la police des frontières. Je n'ai, en effet, pas eu le temps de changer mon passeport et la multitude des tampons qui y figurent, témoignage de mon ancienne activité comme Inspecteur des Troupes de Marine, est fortement suspecte aux yeux du préposé qui finit quand même par me relâcher à la nuit tombée.

Je voyage avec un chef d'entreprise breton, dont la mère est polonaise. Un de ses cousins nous attend, pour nous conduire à Poznań dans une traban poussive, qui fait un bruit à décourager toute envie de conversation. D'ailleurs, je n'en ai pas envie, je suis tout à la pensée de rouler sur la route d'invasion, celle qui devait conduire les forces du « Pacte de Varsovie » de Moscou à Paris par Varsovie, Poznań, et Berlin.

Nous arrivons à Poznań vers quatre heures du matin. La porte de mon logeur s'ouvre sur un géant d'une soixantaine d'année, qui, dans un français châtié, et sans paraître s'étonner de mon arrivée matinale me souhaite la bienvenue.

C'est monsieur Olgierd Baehr. Il a préparé mon séjour à Poznań. Je dois y rencontrer une cinquantaine de membres du mouvement, qu'il a sélectionné, pour un voyage de prise de contacts à Rennes, en début du mois prochain.

L'ambiance de ces rencontres est extraordinairement chaleureuse, les discussions se prolongent souvent fort tard dans la nuit. Je prends la

Prezydent Poznania Wojciech Szczęsny Kaczmarek i Mer Rennes Edmund Hervé.
Podpisanie umowy o partnerstwie pomiędzy miastami, 4 kwietnia 1998.
Signature officielle de la charte de jumelage, 4 avril 1998.



mesure de l'énorme capital de sympathie dont la France bénéficie. Pour la première fois de mon existence j'ai le sentiment de me trouver dans le camp de vainqueurs! Au cours d'un entretien sollicité par les responsables communistes locaux, le chef d'entreprise breton, qui m'accompagne, leur fait un cours sur les vertus de l'économie de marché, écouté, la tête basse, dans un silence quasi religieux.

À mon retour à Rennes je mets en musique tous les desiderata de mes interlocuteurs, et organise un programme de rencontres pour chacun, professeurs, agriculteurs, industriels, etc. Je soigne particulièrement les contacts des candidats aux futures élections municipales, qui seront les premières élections vraiment libres en Pologne. La plus grosse difficulté est de dénicher la trentaine d'interprètes nécessaires. « Polonia », la diaspora polonaise en Bretagne, me donne heureusement la solution.

La délégation polonaise rentrée chez elle, l'objectif suivant est d'aider les équipes de Solidarność, qui se présentent très prochainement aux élections municipales. Elles n'ont, bien entendu, aucune expérience dans ce domaine et bien peu de moyens.

Il me vient à l'esprit que le soutien à leur apporter sur place pourrait se conjuguer avec un audit – même rapide – de la Wielkopolska, audit indispensable pour la suite de notre action. Or, de nombreux volontaires frappent à ma porte pour apporter leur concours.

Parmi eux, des élus locaux, des personnels administratifs, et des étudiants, qui se proposent pour se rendre une dizaine de jours en Pologne à l'occasion des vacances de février.

Je compose donc 10 équipes; chacune composée d'un élu, d'un cadre administratif, d'un doctorant, et d'un interprète. Chacune reçoit un itinéraire, avec un certain nombre de communes à visiter et une double mission: apporter leurs aides aux candidats et nous ramener le maximum de renseignements sur les communes contactées. En dépit de quelques problèmes logistiques, tout se passe finalement très bien.

Solidarność enlève au parti communiste (transformé en social-démocrate) la quasi-totalité des circonscriptions. À Poznań, c'est un professeur de physique qui l'emporte. Wojciech Szczęsny Kaczmarek, qui va devenir notre interlocuteur principal, est un homme subtil, courtois, à l'humour décapant, francophile, parlant couramment l'anglais et l'allemand et comprenant parfaitement le français. Il est très handicapé par la poliomyélite qui l'a frappé dans sa jeunesse.

Un mois après son élection, il se rend à Rennes, où il me fait part de son projet prioritaire: il souhaite installer à Poznań une «maison de la France et de la Bretagne» qui devrait concrétiser notre partenariat.

Il se propose de fournir le bâtiment dans un endroit prestigieux (la place du Vieux Marché, qui est à Poznań ce que la Concorde est à Paris), de trouver les personnels qui l'armeront, et d'assurer les frais de fonctionnement. Il souhaite, en échange, que notre association aménage le local – qui est en très mauvais état - et qu'elle se charge de son équipement.

Ensemble, nous définissons les trois fonctions de cette maison: culturelle, linguistique, économique. Il s'agit de créer un lieu convivial, capable d'attirer les jeunes, mais aussi de constituer une source de renseignements pour les chefs d'entreprises français et particulièrement bretons, qui souhaiteraient investir en Wielkopolska.

Je demande à un célèbre cabinet d'avocats parisien d'établir un contrat, et je propose à mon Conseil d'administration de faire appel à un architecte français d'origine polonaise, résidant à Rennes, pour la réhabilitation et l'aménagement de l'immeuble, puis je vais à la recherche des équipements nécessaires en essayant, bien évidemment, de les avoir gratuitement ou à coût le plus bas possible, grâce à la générosité de sponsors.

Après bien des angoisses provoquées par le retard des travaux, et au bout d'une nuit totalement blanche, la Maison de la Bretagne (Dom Bretanii) est inaugurée par monsieur Bry, notre ambassadeur à Varsovie, le 10 mai 1993.

Elle va avoir une brillante destinée: 10 ans plus tard, elle pourra se targuer de compter 3000 adhérents à sa bibliothèque, d'être à l'origine de «journées annuelles de la culture française», d'abriter un grand nombre de conférences et d'expositions, et d'avoir même reçu les présidents Chirac, Kohl et Kwaśniewski à l'occasion d'un sommet du «triangle de Weimar».

Dès la conception de cette maison, je rédige «l'idée de manoeuvre» pour les actions à venir, que je soumetts à mon Conseil d'administration :

Installer quelques points d'appui très significatifs mais peu nombreux à Poznań même (la Maison de la Bretagne en fera partie), sur lesquels s'adossera un maillage de jumelages, aussi varié et aussi serré que possible, dans toute la Wielkopolska.

Constatant que les villes de Rennes et de Poznań ont une très forte composante universitaire (45 000 étudiants pour Rennes, 40 000 pour Poznań), je cherche à bâtir le second point d'appui sur une coopération entre les 2 universités bretonnes et l'université Adam Mickiewicz de Poznań, au sein d'un programme « Tempus » patronné par Bruxelles.

Cette tentative, qui sera finalement couronnée de succès, me permet de prendre la mesure de la lourdeur des procédures communautaires, et, à ma grande surprise, du manque quasi total de relations entre les universités Rennes 1 et Rennes 2.

Le résultat le plus important de ce programme sera la formation, en faculté de droit de Rennes 1, de jeunes juristes qui constitueront l'ossature du ministère, chargé à Varsovie, de prendre en compte «l'acquis communautaire» dans la législation polonaise.

Le troisième point d'appui sera l'Ecole Franco-Polonaise des Nouvelles Technologies de l'Information et de communication ouverte en 1992 à Poznań sous la tutelle d'une fondation dont les membres français sont : France Télécom, Alcatel, Bull, la Ville de Rennes et le conseil Général d'Ille-et-Vilaine.

Parallèlement, avec l'aide particulièrement précieuse de conseillers généraux, cumulant leurs fonctions et celles de maires, je fais le tour du département d'Ille et Vilaine pour tisser le jumelage des communes. Tout de suite le problème se pose de la différence de tailles des ces collectivités locales: les communes françaises sont les plus petites d'Europe, les polonaises, les plus grandes. La solution sera de jumeler les communautés de communes d'Ille et Vilaine et les communes de Wielkopolska. Le rôle de «marieur» me conduit à défendre notre projet devant les conseils municipaux, souvent favorables, mais parfois hésitants quand je précise le but des jumelages à vocation essentiellement pratiques: il ne s'agira pas de faire des jumelages «mondains» mais apporter à leurs homologues polonais conseils et aides matérielles. Finalement, fin 1994, le jumelage impliquera une quarantaine de communes d'Ille et Vilaine.

« Polonia », la diaspora polonaise implantée en Ille et Vilaine, est d'un grand secours dans mes démarches, et assemblées générales de l'association attirent le public: plus de cinq cents participants à chaque fois, avec la présence de nombreux élus locaux et de personnalités comme l'ambassadeur de Pologne à Paris.

À peine élus les conseils municipaux de Wielkopolska issus de Solidarność, s'organisent, et créent un « centre de formation et d'études territoriales de Grande-Pologne » (WOKISS).

WOKISS nous appelle à l'aide.

Je découvre qu'il existe en France le « Centre national de la fonction publique territoriale » chargé de monter des actions de formation des élus locaux et des administratifs correspondants. Ce centre possède une antenne à Rennes.

Très réceptif, son responsable contacté obtient l'accord de Paris pour une coopération avec WOKISS. Elle va durer dix ans.

Parallèlement, grâce à un camarade, chargé de la communication chez Bull, se met en place l'information des communes polonaises.

Sous le régime communiste, l'apprentissage du russe était obligatoire pour les élèves polonais. Cette obligation disparaît en janvier 1990. Une place s'ouvre alors pour une autre langue étrangère. Kaczmarek et ses administrés souhaitent que ce soit le français.

Or, l'une des Polonaises qui avait fait une partie de la première délégation invitée à Rennes, occupe désormais une place importante à l'inspection d'Académie de Poznań. Elle me communique la liste des collèges et des lycées où le français est enseigné en Wielkopolska, et qui sont demandeurs de contacts avec des établissements français. Je transmets cette liste à l'inspection d'Académie de Rennes et au directeur diocésain de l'enseignement catholique. Leur prospection s'avère fructueuse, elle me permet d'inviter, début 1991, une soixantaine de directeurs d'écoles et de professeurs de français de la région de Poznań.

Le train de jumelage est lancé. De mars à juin 1992, 1800 élèves appartenant à 31 établissements sont reçus en Ille et Vilaine avec leurs professeurs. Accueillis par des familles françaises volontaires, ils y passent une dizaine de jour avant de recevoir, à leur tour, leurs correspondants en Pologne.

Les jumelages scolaires sont, bien entendu, établis en harmonie avec ceux des communes.

À l'été 1992, l'augmentation des élèves de Wielkopolska apprenant le français est de 40%. Fin 1994, ce sont plus de 5000 jeunes polonais et français qui sont ainsi « échangés ».

Ces échanges font boules de neige, les parents français veulent, eux aussi, découvrir ce pays où leurs enfants sont (si bien) reçus. Ils invitent à leur tour les parents polonais.

Aucune liaison régulière n'existant entre Rennes et Poznań, je monte une « ligne » de bus, avec l'aide d'une compagnie de transport bretonne. Le fonctionnement de cette ligne n'est d'ailleurs pas sans poser de problèmes. La régularité de ses horaires est aléatoire, car l'attente à la frontière germano-polonaise peut parfois dépasser les 2 heures en raison des contrôles de douane.

Tous les 15 jours, en présence de parents et de professeurs, je fais le point, avec la compagnie de transport, du fonctionnement de la ligne. Celle-ci devient bientôt une institution, tant en Ille et Vilaine qu'en Wielkopolska!

Les deux terminus de la ligne sont la Maison de la Bretagne d'une part, et le « Point 35 », vitrine du Conseil Général au centre de Rennes, d'autre part. J'y établis mon PC dès le début du partenariat. Ces deux locaux deviennent vite les symboles de la coopération franco-polonaise.

Si les jumelages scolaires donnent satisfaction, en revanche les échanges économiques ne se développent pas suffisamment, les PME bretonnes hésitant à emboîter le pas de leurs concurrentes allemandes, qui se ruent de l'autre côté de l'Oder. Je propose donc un jumelage aux chambres consulaires avec leurs homologues polonais.

La CCI de Rennes monte à Poznań une école de secrétariat, et l'Institut de Gestion de Rennes met en place un diplôme franco-polonais de gestion délivré à l'université de Poznań. Ces deux actions ont le même

objectif: fournir aux entreprises françaises s'impliquant en Wielkopolska, les cadres bilingues dont elles ont besoin.

Les rapports dans le domaine agricole étant difficiles, en raison des craintes exprimées par les exploitants agricoles bretons devant une concurrence possible des polonais, un jumelage est réalisé entre l'École d'Agriculture de Rennes et celle de Poznań, et de Polagra, la grande foire agricole annuelle de Poznań, fait une large part aux produits agroalimentaires bretons.

Pour mieux faire connaître aux PME bretonnes le marché polonais, j'organise, en avril 1994, avec le concours du maire de Poznań et du Voïvodie, un déplacement en Wielkopolska pour une dizaine de membres du « club des trente », organisme informel rassemblant les trente entreprises bretonnes les plus performantes. Le résultat est mitigé: Le Roc'h installe un Intermarché à Poznań, Le Duff

(« la brioche dorée ») et Clanchin (laiterie Tribalat) prennent des contacts intéressants en vue de

« joint venture » ultérieures, mais les autres demeurent hésitants.

Des jumelages sont également initiés dans les professions libérales, c'est ainsi que sont concernés les ordres des médecins, des dentistes, des avocats. Ce dernier jumelage va d'ailleurs jouer un rôle important, avec le développement du droit des affaires en Pologne.

Le domaine artistique n'est pas oublié. Un partenariat est entrepris entre des beaux-arts de Rennes et celles de Poznań, ainsi qu'entre les Conservatoires des deux villes. Les « Rossignoles de Poznań » du Professeur Stuligrosz effectueront une tournée triomphale en Ille et Vilaine donnant des récitals dans les cathédrales de Rennes, de Dol, de Saint Malo, et ... du Mont Saint-Michel.

Notons, enfin que l'École Nationale de la Santé Publique, installée à Rennes, et qui n'a pas d'équivalent en Pologne, recevra à plusieurs reprises, pour formation, des directeurs d'hôpitaux de Wielkopolska.

Lorsque je « rends mon tablier », à l'été 1994, je considère que, globalement, des liens multiples, étroits et durables ont été tissés entre l'Ille et Vilaine et Wielkopolska, et que cette région paraît prête à l'intégration dans l'UE.

Je suis pourtant obligé de constater un demi-échec et d'émettre un regret :

Le demi-échec concerne le domaine économique: les chambres consulaires n'ont pas vraiment réussi à intéresser le grand nombre des PME bretonnes au marché polonais, et les chefs d'entreprises bretons sont éalement peu nombreux, qui se sont adressés à la Maison de la Bretagne. Cette frilosité disparaîtra progressivement dans la décennie suivante, mais en attendant ce sont les PME allemandes, hollandaises et italiennes qui en profiteront.

Le regret concerne le domaine politique: il n'y aura malheureusement pas, à ce niveau de véritables relais aux différentes coopérations décentralisées menées à travers l'hexagone. Sans « politique à l'Est » cohérente, la France laissera s'effriter l'extraordinaire capital de sympathie dont elle disposait à la chute du communisme.

Par la suite, la guerre d'Irak et la multiplication, à Paris, des « petites phrases » assassines aggraveront le cas.

Il est toutefois raisonnablement permis de penser que les actions conduites au sein des coopérations décentralisées, à l'instar de celle menée par Ille et Vilaine/Pologne, en maintenant des liens très forts entre plusieurs régions de France et de Pologne, et préservé l'avenir.

Dziękuję

Pierwsze 20 lat Domu Bretanii minęło jak... wielka odkrywcza przygoda, jak pasja, która rośnie w miarę upływu czasu. Te lata to dziesiątki, setki spotkanych ludzi – w Polsce i we Francji, w Wielkopolsce i Bretanii. Stało się tak dzięki dziewięciu edycjom uniwersytetów letnich, festiwalom, międzynarodowym konferencjom i seminariom, wymianom szkolnym i wyjazdom do miast partnerskich, wreszcie dzięki realizacji bogatego programu Domu Bretanii.

Czy w takim razie pozostanie jakiś trwały ślad tego wieloletniego wysiłku?

Najpewniej przetrwa wiedza o partnerach, świadomość razem przebytej nowej drogi, poczucie wspólnoty i zrozumienia, czasem jedność poglądów i celów, zwykłe koleżeństwo, sympatia lub realna przyjaźń i współpraca, ale przede wszystkim wzajemne zaufanie i szacunek. Mam nadzieję, że na ich bazie uda się zrealizować jeszcze dziesiątki wspólnych projektów.

Nic jednak nie dzieje się bez udziału konkretnych ludzi. Nie zdołam wymienić wszystkich tych, których miałam okazję poznać na tej drodze. Niektórzy z nich byli szczególnie skuteczni, energiczni, znaczący, pełni zapału, a jednocześnie przyjacielscy i serdeczni. Wymienię jedynie kilkoro (i to po stronie francuskiej), ale pozdrawiam i dziękuję za współpracę wszystkim, których spotkałam podczas mojej wielkiej bretońskiej przygody.

Dziękuję paniom Carmen Berthois-Sellin, Catherine Piron, Gracie Léon, Zofii Pellé, Roselyne Lefrançois, Emmanuelle Berthinier i Marcie Tobiasz-Jouhier, państwu Josiane i Michelowi Dorin, generałowi de Tonquedec i generałowi Danigo, artyście Jacquesowi Pelois, panu merowi Roberto Barré i panu Michelowi Prudhomme. Serdecznie wspominam niezżytych: Ojca Sonnet i pana mera Antoine'a Chatela.

Dziękuję – niech ta „niekończąca się opowieść” trwa...

Merci

Les 20 premières années de la Maison de la Bretagne se sont écoulées comme une aventure révélatrice, comme une passion qui s'accroît au fil du temps. Ces années, ce sont des dizaines, des centaines de personnes rencontrées en Pologne, en France, en Wielkopolska et en Bretagne.

Tout cela a été possible grâce aux neuf éditions d'Universités d'été, aux festivals, aux conférences et séminaires internationaux, aux échanges scolaires et aux voyages dans des villes partenaires, enfin grâce au riche programme de la Maison de la Bretagne.

Restera-t-il quelques traces durables de l'effort de toutes ces années?

Certainement, la connaissance de partenaires, la conscience du chemin parcouru ensemble, le sentiment de la communauté et de la compréhension, l'unité d'idées et de buts, la sympathie, parfois la vraie amitié et la coopération, mais avant tout la confiance réciproque et le respect. J'espère que sur ces fondements nous réaliserons encore des dizaines de projets communs.

Cependant rien ne se passe sans la participation de personnes concrètes. Je ne suis pas capable d'énumérer tous ceux que j'ai eu l'occasion de rencontrer sur ce chemin. Certains étaient particulièrement efficaces, importants, pleins d'énergie et d'ardeur et en même temps amicaux et cordiaux. Je ne vais énumérer que quelques uns (seulement du côté français), toutefois je salue et remercie de la coopération tous ceux que j'ai rencontrés durant mon aventure bretonne.

Je remercie Mmes Carmen Berthois-Sellin, Catherine Piron, Gracie Léon, Zofia Pellé, Roselyne Lefrançois, Emmanuelle Berthinier et Marta Tobiasz-Jouhier, Josiane et Michel Dorin, le général de Tonquedec et le général Danigo, l'artiste Jacques Pelois, Monsieur le Maire Robert Barré et Monsieur Michel Prudhomme. Je pense aussi chaleureusement aux personnes qui nous ont quittées: Le Père Sonnet et Monsieur le Maire Antoine Chatel.

Merci. Que cette « histoire infinie » dure...

Mariola Samulska-Musiał

Dyrektor Domu Bretanii w latach 1994-2013

Directrice de la Maison de la Bretagne dans les années 1994-2013

Wiele wspólnych przyjaźni

Michel Dorin

Minęło 20 lat od inauguracji Domu Bretonii: istnieje oczywiście konkretna data jego powstania, jednak jest ona tylko jednym z wydarzeń, które naznaczyły początek tej wielkiej przygody. Czy zatem za ów początek można uważać:

- Okres przebudzenia się Bretończyków w obliczu nieszczęścia Polski w epoce Jaruzelskiego?
 - Utworzenie stowarzyszenia *Ille et Villaine-Pologne*?
 - Przybycie pierwszych radnych do naszego regionu?
- Z pewnością wszystko po trochu... a być może jeszcze coś wcześniej-szego lub późniejszego.

Przypadkowym zrządzeniem losu, znaleźliśmy się w Polsce w sierpniu 1989 roku, w chwili gdy Polska już zmieniała bieg swojej historii, a inne kraje jeszcze nie zerwały z poprzednim systemem: Węgry wahały się, a w NRD Honecker był jeszcze u władzy. Trzeba było poczekać do 9 listopada, by to, co wiosną zostało zapoczątkowane w Polsce, zakończyło się upadkiem „Muru”.

Zaproszony przez Krzysztofa Borowiaka, jednego z moich kuzynów, zachowując ostrożność, przyjechałem ponownie do Polski. Zachęcał on francuskich przedsiębiorców do inwestowania w Polsce. Zastanawiałem się co zrobić, by sprawy popchnąć do przodu – dopiero od 3 lat mieszkalem w Rennes i nadal nie znałem tam zbyt wielu ludzi. Było

to tym bardziej trudne, że w tamtym czasie mieszkańcy Rennes bardziej interesowali się nagłośnionym przez media pojawieniem się TGV!

Po otrzymaniu informacji o wyjeździe we wrześniu do Polski Pierre’a Méhaignerie wraz z delegacją parlamentarzystów i jego przyjaciół z CDS, wysłałem mu krótki opis sytuacji w Polsce. Spotkaliśmy się, a po swoim powrocie poinformował mnie, że z poparciem Rady Generalnej, założy stowarzyszenie, którego rolą będzie wzmocnienie demokracji w Polsce, pomimo niepewnej postawy politycznej jej sąsiadów. Przyszłość pokazała, że wszystko stało się proste, niemniej dwa miesiące przed 9 listopada nic jeszcze nie było wiadome. Kolejne informacje ode mnie spowodowały, że pośród miast, które odwiedził, był Poznań. Związane to było z kilkoma czynnikami: położeniem na zachodzie Polski, silnie rozwiniętym przemysłem i rolnictwem, obecnością dużego uniwersytetu oraz środków komunikacji ułatwiających wymiany gospodarcze i kulturalne....

Spotkałem wówczas po raz pierwszy w życiu generała, który został moim przyjacielem, a któremu nigdy nie przestanę dziękować za jego za-

angażowanie się w budowę tego, co dziś stanowi fundament relacji jednoczących nasze dwa regiony: Bretonię i Wielkopolskę. Uświadomiłem sobie także rozmiar zrywu, jaki miał miejsce na dwóch różnych krańcach Europy podczas wizyty pierwszej delegacji z Poznania i w czasie zgromadzenia założycielskiego AIVP. Byłem pod wrażeniem, widząc wszystkie obecne osoby oraz czując okazywaną przez nich wzajemną sympatię.

Ludzie przekonani o słuszności sprawy

Podwaliny zostały położone, pozostała tylko praca do wykonania... co nigdy nie jest łatwe!

Stało się to możliwe dzięki:

- chęci zorganizowania wrzących emocji

M. Samulska-Musiał i M. Dorin.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej z okazji XX-lecia Domu Bretonii.

L'inauguration de la plaque commémorant le 20e anniversaire de la Maison de la Bretagne



Owocne spotkania

Moje wspomnienia rozpoczną od listopada 1988 roku, to jest od chwili, gdy po około 10 latach przerwy, zdecydowaliśmy się pojechać do Polski, by spotkać się z naszą bardzo gościnną rodziną (co zaś tyczy się mnie osobiście, pierwszy raz od 1957 – rok po otwarciu żelaznej kurtyny i zamieszkać w Poznaniu w czerwcu 1956 roku!).

Nasze dzieci (dwoje najstarszych) niebawem miały wkroczyć w wiek pełnoletniości i po raz pierwszy głosować. Uważaliśmy, że będzie dla nich korzystne, jeśli na miejscu zobaczą, jakie rozczarowania i przymus potrafi stworzyć Człowiekowi komunistyczna dyktatura, zwłaszcza że poza murami szkoły spotykali się z opinią, że rozwiązanie problemów można znaleźć w Europie Wschodniej. Pomyśleliśmy, że osobiste doświadczenie jest więcej warte niż rady innych osób, a zwłaszcza rodziców.

– osobistym przyjacielskim relacjom zarówno z osobami odpowiedzialnymi jak i obywatelami bretońskimi i polskimi z różnych kręgów
– pragnieniu utrwalenia w sposób konkretny i widoczny tego nowego okresu zbliżenia i wspólnych działań.

W tym momencie wkroczyły najważniejsze osoby, które przyczynią się do powstania Domu Bretonii: Pierre Quengo de Tonquédec i Wojciech Szczepny Kaczmarek, generał i prezydent. Ponadto Pierre Méhaignerie, Jean Raux, François Régis Hutin, Olgierd Baehr (prezes KIKu), Alain Bry (ambasador), Pierre de Chalendar, (prezes Fundacji France-Pologne) oraz wielu innych, których tu nie wymieniałem, a których wsparcie było równie ważne.

Porozumienie podpisane w 1991 roku pomiędzy Radą Generalną Ille et Vilaine i miastami Poznań i Rennes pozwoliło na usytuowanie Domu Bretonii w samym centrum Poznania, na Starym Rynku, naprzeciwko renesansowego Ratusza z ukazującymi się w samo południe każdego dnia koziołkami. Z zewnątrz kamienica może nie zmieniła się, ale dary założycieli Domu Bretonii były znaczące: bardzo dobre usytuowanie, dotacje na remont i wyposażenie oraz zapewnienie wsparcia finansowego na przyszłą działalność Domu Bretonii.

Mądre działania

W początkowym etapie działań, Dom Bretonii był przekaznikiem idei AVIP. Z biegiem lat sam określił zakres swoich własnych działań w kontekście, który też ewoluował. Dzięki jego wsparciu powstało wiele partnerstw oraz niezliczona ilość wymian (10 000 / 15 000?) pomiędzy licealistami i gimnazjalistami, nie zapominając o promocji kultury bretońskiej! Bretonia często podkreśla rolę diaspory w niektórych krajach świata. Nie sądzę jednak, bym przesadzał, mówiąc, że to, co powstało w Poznaniu jest zdecydowanie silniejsze: „cudzoziemcy”, w dosłownym znaczeniu tego słowa, poznali kulturę ziemi bretońskiej, zrozumieli ją i rozpowszechnili. Gdzie indziej znajdziemy taką ilość koncertów, *Fest Noz*, wystaw, wydanych książek i konkursów tematyką związanych z Bretonią? Jaki inny region Francji cieszy się przewodnikiem turystycznym zredagowanym w języku polskim?

W dzisiejszych czasach walka o utrzymanie pozycji języka francuskiego w świecie przypomina walkę Bretończyków o przyszłość ich języka. Na tym polu Dom Bretonii również działał od samego początku organizując z dużym sukcesem kursy języka francuskiego. Ilu młodych przewinęło się przez trzecie piętro Domu Bretonii?

Wielkie pragnienia wyrosłe na fundamencie przyjaźni

Nadzieje przeplatały się z niepokojami – takie jest życie. Można powiedzieć, że Stowarzyszenie Bretagne – Pologne (dawniej AIVP) i Dom Bretonii powstały z tej samej potrzeby duszy. I jedno i drugie są w jakimś stopniu naszymi dziećmi. Byliśmy świadkami ich narodzin i wzrostu. Kłopoty finansowe mogły w którymś momencie przeważać, jednak nie doszło do tego dzięki wsparciu moralnemu i intelektualnemu wielu ludzi.

Więzy, które nas łączą nadal są bardzo silne. Po 15 latach wspominam dwa wydarzenia:

– pożar Parlamentu Bretońskiego i wspaniałą mobilizację naszych przyjaciół z Poznania oraz liczne wzruszające dowody wsparcia płynące prosto z serca,
– obawę przed zamknięciem Domu Bretonii (z powodu trudności związanych z częściowym zmniejszeniem wsparcia ze strony bretońskiej), co z kolei zmotywowało Bretończyków do skutecznych działań w celu utrzymania go na Starym Rynku.

Prawdziwy symbol

Dom Bretonii jest prawdziwym symbolem przyjaźni polsko-bretońskiej trwającej od ponad 30 lat. I zaprzestałmy już przywoływania postaci minionych czasów, Napoleona czy Marii Walewskiej, bo dziś o wiele bardziej wymowne stają się: przyjaźń między dwoma regionami, mieszkańcami około czterdziestu gmin, uniwersytetami, przyjaźń wielu młodych, zwykłych obywateli, którzy nauczyli się wzajemnie się poznawać, wymieniać doświadczenia, wspólnie pracować i kroczyć ciągle naprzód, mimo że mówią innymi językami. To jest prawdziwy punkt odniesienia. Nie został nam zesłany z nieba, ale był cierpliwie wypracowany przez każdego w poczuciu wzajemnego szacunku i woli pójścia jedną drogą.

Składam podziękowanie wszystkim paniom, zaangażowanym w swą pracę każdego dnia: Marioli (która niebawem będzie mogła odпочać po tylu latach aktywnej działalności), jej następczyni Elżbiecie, Ewie, odznaczonej Orderem Gronostaja przez Instytut Kultury Bretońskiej, Agnieszce (obecnie pracującej w Urzędzie Miasta Poznania, ale ciągle zagorzałej przyjaciółce Bretonii), Magdalenie, Annie, Lidii i wszystkim, których imion nie pamiętam...

Flaga, którą niesie Dom Bretonii nie jest ani bretońska, ani francuska, ani polska, ani nawet europejska: jest uniwersalna. „Zjednoczeni w różnorodności”, tacy właśnie jesteśmy i tacy pozostaniemy. Pamiętajmy o tym wszystkim, co już zostało dokonane. Jednak ważna jest również przyszłość, by nasze dzieci i wnuki potrafiły żyć w przyjaźni. Nie pozwólmy, by ten płomień zgasł!

Michel Dorin

Konsul Honorowy Rzeczypospolitej Polskiej
Przewodniczący Association Bretagne Pologne
Consul Honoraire de Pologne
Président Bretagne Pologne

Tant d'amitiés partagées

Michel Dorin

20 ans se sont écoulés depuis l'inauguration de la Maison de la Bretagne : la naissance de celle-ci est bien sûr datée mais elle n'est qu'un moment dans la succession des faits qui ont marqué le début de cette aventure. Et ce début, le fait-on remonter :

- A l'époque où les Bretons se sont éveillés aux malheurs de la Pologne sous l'ère Jaruzelski ?
 - Au moment de la création d'Ille et Vilaine Pologne ?
 - A la venue des premiers élus polonais dans notre région ?
- Sûrement un peu de tout cela... et peut-être même avant et après.

Des rencontres fertiles

Mon témoignage commencera plutôt en novembre 1988, au moment où après un arrêt de 10 ans environ, nous décidons de retourner voir notre famille, qui nous a toujours si bien accueillis, (et pour ce qui me concerne depuis 1957...un an après l'ouverture du rideau de fer et des révoltes de Poznań de juin 1956 !).

Nos enfants (les 2 aînés) seront bientôt majeurs et devront remplir leur devoir de citoyen: nous pensons qu'il sera bon pour eux de voir sur place ce que la dictature communiste peut apporter de désillusions et de contraintes à l'Homme, à un moment où certains rêvaient encore que la solution se trouverait à l'Est et le diffusaient amplement à la sortie des lycées. Mieux vaut sa propre expérience que celle issue des enseignements des autres, et surtout des parents, nous sommes-nous dit.

Le hasard de l'histoire fera donc que nous serons sur place en août 89 au moment où la Pologne a déjà basculé mais où les autres pays d'Europe centrale n'ont pas encore rompu avec l'ancien régime : la Hongrie vacille, mais la RDA a toujours Honecker à sa tête. Et il faudra attendre le 9 novembre pour que ce qui a débuté en Pologne dès le printemps aboutisse à la disparition du « Mur ».

Interpellé par un de mes cousins, Krzysztof Borowiak, sur la nécessité pour la Pologne que des investisseurs français se positionnent dans le pays, je repars assez circonspect en me demandant comment agir pour faire avancer les choses et passer ce message, d'autant qu'arrivé seulement depuis 3 années dans la métropole bretonne, je ne connais que peu de monde... Difficile aussi parce qu'à l'époque les Rennais via leurs médias sont plus intéressés par l'arrivée du TGV !

Obtenant l'information que Pierre Méhaignerie part en Pologne en septembre avec une délégation de parlementaires de ses amis du CDS, je lui adresse une note sur la situation de la Pologne. Nous nous rencontrons et à son retour, il m'indique qu'il va créer avec l'appui du Conseil Général une association dont le rôle sera de faciliter le maintien de la Pologne comme démocratie, toujours entourée de voisins peu sûrs... La suite montrera que tout se simplifiera mais deux mois avant le 9/11, rien n'était encore évident. Ensuite une seconde note lui permettra de fixer son choix sur Poznan, parmi les villes qu'il avait visitées. Et parmi les critères de choix : la position à l'ouest, une région industrielle et agricole forte, une grande université, des moyens de communication facilitant les échanges économiques et culturels...

C'est alors que pour la première fois de ma vie je rencontre un général qui deviendra un ami et que je ne remercierai jamais assez de son engagement, pour édifier ce qui constitue toujours aujourd'hui le fondement des relations qui unissent nos deux régions de Bretagne et de Wielkopolska. Et je prends aussi conscience de ce formidable élan qui se manifeste clairement des deux bords lors de la venue de la première délégation de Poznan et de l'assemblée constitutive de ce qui sera l'AIVP. Je suis plus qu'impressionné par tous ceux qui sont présents et manifestent autant de sympathie les uns envers les autres...

Des hommes de conviction

Les fondations sont posées, il ne reste plus qu'à construire..., ce qui n'est jamais le plus facile ! Ceci se fera à la fois par :

- une volonté d'organiser tout ce bouillonnement,
- des relations personnelles de proximité ou d'amitié d'abord entre responsables mais aussi entre citoyens bretons et polonais, à tous niveaux,
- l'envie de fixer de façon concrète et visuelle cette nouvelle période qui s'ouvre de rapprochement et de travail en commun.

Et c'est ici que les hommes clés qui nous conduiront à la Maison de la Bretagne vont œuvrer : Pierre Quengo de Tonquedec et Wojciech Szczepny Kaczmarek: un général et un maire. Avec bien évidemment l'appui d'autres hommes de convictions : Pierre Méhaignerie, Jean Raux, François Régis Hutin, Olgierd Baehr (président du KIK – club des intellectuels catholiques), Alain Bry (alors ambassadeur), Pierre de Chalendar, (président de la Fondation France Pologne), et bien d'autres que je risquerai d'oublier, tant les soutiens étaient importants et diffus.

L'accord signé en 1991 entre le Conseil Général d'Ille et Vilaine et les villes de Poznań et de Rennes va permettre cette implantation en plein cœur de Poznań sur le Stary Rynek, face à l'hôtel de ville Renaissance et à ses deux chèvres qui inlassablement marquent chaque jour les douze coups de midi : le décor extérieur ne change peut-être pas, mais les cadeaux déposés par ces initiateurs sont exemplaires : un immeuble très bien placé, des fonds permettant la remise en état du bâtiment, des dotations pour l'acquisition du matériel, et l'assurance d'appuis financiers pour l'exploitation future de la Maison de la Bretagne.

Des actions pleines de sens

Initialement relais des opérations de l'AIVP sur place, la Maison de la Bretagne va alors au fil des ans définir sa propre action dans un contexte qui va lui-même évoluer. Rappelons qu'avec son appui, des jumelages nombreux sont nés, des échanges « innombrables » (10.000 / 15.000 ?) entre lycéens et collégiens ont lieu, sans oublier la connaissance de la culture bretonne ! La Bretagne met souvent en avant sa diaspora dans certains pays du monde : je ne crois pas exagérer en disant que ce qui s'est passé à Poznan est autrement plus fort : des « étrangers », au sens réel du terme, se sont appropriés la culture de la terre bretonne si pleine de sens, ont voulu la comprendre, la partager et la diffuser. Où ailleurs peut-on trouver autant de concerts, de fest-noz, d'expositions, de livres

édités, de concours en lien avec la Bretagne ? Quelle autre région de France bénéficie-t-elle d'un guide touristique rédigé en polonais ?

Aujourd'hui, le combat pour le maintien du français dans le monde s'apparente au combat des bretons pour le futur de leur langue : ici aussi, la Maison de la Bretagne a œuvré en créant dès le début des cours de français qui ont été (et sont toujours) une réussite, et ce dans une optique non seulement culturelle, mais aussi économique. Combien de jeunes et de moins jeunes sont passés par le troisième étage de la MdB ?

Des volontés inébranlables nées d'une amitié réciproque

Espoirs et parfois inquiétudes ont parsemé ces années ; c'est le lot de toute vie. Bretagne Pologne (ex AIVP) et Maison de la Bretagne sont nées de ce même élan venu du plus profond de l'âme des gens d'ici et de là-bas : les deux sont en quelque sorte nos enfants à tous : nous les avons vu naître, nous les avons vu grandir. Les soucis financiers auraient pu un moment avoir le dessus, il n'en a rien été parce que toujours les ressources morales et intellectuelles ont été trouvées chez un grand nombre.

Et les liens qui nous unissent sont toujours restés très forts : deux exemples que j'ai en mémoire à près de quinze années d'intervalle :

- L'incendie du Parlement de Bretagne et cette formidable mobilisation de nos amis de Poznan, avec un amoncellement de témoignages touchants, qui venaient du cœur.
- La peur de la disparition de la Maison de la Bretagne (du fait de difficultés issues d'un retrait partiel des appuis côté breton), ce qui va alors mobiliser les Bretons pour son maintien sur le Stary Rynek.

Un vrai symbole

La Maison de la Bretagne symbolise vraiment l'amitié polono-bretonne depuis plus de 30 années. Que l'on arrête de parler de Napoléon et de Maria Walewska dans des discours trop flamboyants : ces références n'ont plus de sens à l'heure actuelle. Par contre célébrer l'amitié de deux régions, d'une quarantaine de communes, d'universitaires, de combien de jeunes, de citoyens qui ont appris à se connaître, à échanger, à travailler de concert, à aller plus loin, même avec le handicap de la langue : voilà la vraie référence : elle n'est pas venue d'en haut, elle a été construite patiemment par chacun dans le respect de l'autre, dans l'envie de cheminer ensemble.

Un grand merci à toutes ces femmes qui en ont été chaque jour la cheville ouvrière : Mariola (qui va pouvoir un peu se reposer après tant d'années d'activité), Elzbieta (qui prend sa suite), Ewa (décorée du collier de l'hermine par l'Institut Culturel Breton), Agnieszka (aujourd'hui à la Mairie de Poznan, mais toujours fervente amie de la Bretagne), Magdalena, Anna, Lidia et toutes celles que j'oublie...

Le drapeau que porte la Maison de la Bretagne n'est ni breton, ni français, ni polonais ni même européen : il est universel. « Unis dans la diversité », nous le sommes et nous le resterons. Ce qui a été fait doit être bien sûr rappelé, mais il faut se préoccuper du futur, de ce que nous voulons que nos enfants et petits enfants vivent ensemble : le flambeau ne doit pas s'éteindre!

Trójkąt bretoński

Kazimierz Brakoniecki

Ze zdumieniem, a na pewno i z zadowoleniem, można ogłosić, że w demokratycznej Polsce działa od lat trójkąt bretoński (bardziej na wzór weimarskiego niż bermudzkiego). W jego skład wchodzi Domy Bretanii w Poznaniu (od 1993 roku), Wałbrzychu (od 1995) i Olsztynie (nazwa oficjalna jest nieco inna, początek również w 1993). Poznań współpracuje z departamentem Ille-et-Vilaine oraz regionem Bretanii (uprzywilejowana pozycja), Wałbrzych z miastem i gminami Vannes, a Olsztyn – z departamentem Côtes d'Armor. Dwie te instytucje (z Poznania i Olsztyna), na które składają się stowarzyszenia polsko-francuskie, fundacje, centra nauki języków romańskich (lub jedynie francuskiego), biblioteki są manifestacją prodemokratycznych i proeuropejskich ruchów społecznych z przełomu lat 80. i 90., które z biegiem lat stały się oficjal-

nymi przedstawicielstwami terytorialnej władzy samorządowej do spraw współpracy zdecentralizowanej pomiędzy Francją a Polską.

Trójkąt bretoński nie polega wyłącznie na tym, że trzy Domy podpisały kiedyś umowę o współpracy, że wymieniały się latami pomysłami, wystawami, kontaktami, co też okazało się atrakcyjne, ważne i skuteczne dla obecności Bretanii w Polsce i Polski w Bretanii. Głównie raczej na tym, że kontakty osobiste, zawodowe, społeczno-kulturalne oparte zostały na solidnym fundamencie instytucjonalnym oraz na upowszechnianiu wiedzy i doświadczeń lokalno-regionalnych (ożywcze kontakty tożsamościowe pomiędzy małymi ojczyznami), narodowych (polsko-francuskich) i europejskich. Bretania w doświadczeniu Poznania, Olsztyna, Wałbrzycha nie zamknięta została w celtyckich czy innych tożsamościowych

Kazimierz Brakoniecki

Dyrektor Centrum Polsko-Francuskiego Côtes d'Armor – Warmia i Mazury w Olsztynie
 Directeur du Centre Polono-Français Côtes d'Armor – Warmie et Mazurie

stereotypach, ale świetnie wykorzystana do propagowania pozytywnej akcji otwierania się na świat i ludzi oraz do odradzania się cywilizacyjnego polskich regionów i ich mieszkańców. W tych relacjach, szczególnie kulturalnych, nie byliśmy gorsi, co nie oznacza, że nie uczyliśmy się od naszych bretońskich przyjaciół. Zwłaszcza w pierwszych latach transformacji ustrojowej, kiedy trzeba było szybko nadrobić zaległości. Ale szybko zaczęliśmy się uczyć życia wspólnego w zjednoczonej Europie, doceniać odmienność i różnorodność, proponując Bretanii i regionalnej Francji nasze doświadczenia i osiągnięcia.

Poznań bardzo wiele zrobił, aby we Francji godnie i ciekawie prezentować najwyższą kulturę polską i wielkopolską. Uczynił też wiele, aby pokazać najlepsze strony regionalnej kultury bretońsko-francuskiej u siebie. Oczywiście wsparciem dla Domu Bretanii w Poznaniu było i jest samo wielkie, uniwersyteckie, prężne miasto, ale to tylko fundament do budowania autentycznego sukcesu, jakim jest długoletnie i twórcze funkcjonowanie instytucji polsko-bretońsko-francuskiej w stolicy Wielkopolski. Cieszę się z waszego jubileuszu (my obchodziliśmy nasze dwudziestolecie w kwietniu tego roku). Cieszę się, że jesteśmy zaprzyjaźnieni i życzę całej pięknej i ważnej Instytucji poznańskiej z Panią dyrektorką na czele dalszych sukcesów na tej trudnej niwie europejskiej współpracy regionalnej. Powodzenia i dziękuję!

Kenneth White, Kazimierz Brakoniecki, Dom Bretanii 1998



Un triangle breton

Kazimierz Brakoniecki

Avec stupéfaction, et certainement avec satisfaction, nous pouvons annoncer que dans la Pologne démocratique il existe un triangle breton (plutôt sur l'exemple du triangle de Weimar que sur celui des Bermudes). Il se compose de 3 Maisons de la Bretagne : celle de Poznań (créée en 1993), celle de Walbrzych (créée en 1995) et celle de Olsztyn (son nom est officiellement un peu différent, créée également en 1993). Poznań coopère avec le département d'Ille-et-Vilaine et la région de Bretagne (ce qui est son atout), Walbrzych avec la ville et les communes de Vannes, Olsztyn avec le département de Côtes d'Armor. Deux de ces institutions (celle de Poznań et de Olsztyn), composées d'associations franco-polonaises, de fondations, de centres d'enseignement de langues romanes (soit de langue française uniquement), de bibliothèques, sont une manifestation d'idées de mouvements pro-démocratiques et pro-européens à la charnière des années 80 et 90 qui, au fil des années sont devenues des représentantes officielles des pouvoirs locaux territoriaux pour la coopération décentralisée entre la France et la Pologne.

Le triangle breton ne consiste pas seulement en ce que les trois Maisons ont signé des contrats de coopération, ni que depuis toutes ces années, elles échangent entre elles des idées, des expositions, des contacts, ce qui s'est révélé attrayant, important et efficace pour la présence de la Bretagne en Pologne et celle de la Pologne en Bretagne. Cela consiste avant tout en ce que les contacts personnels, professionnels et socio-culturels ont été basés sur un fondement institutionnel solide ainsi que sur la popularisation de la science et d'expériences locales et régionales (des

contacts vivifiants d'identité entre les petites patries), nationales (franco-polonaises) et européennes. La Bretagne au travers de l'expérience de Poznań, de Olsztyn et de Walbrzych, n'a pas été enfermée dans des stéréotypes celtiques ou autres concernant l'identité. On a « profité » de la Bretagne afin de propager une attitude d'ouverture au monde, aux gens, tout comme aux régions polonaises en plein renouveau. Dans ces relations, notamment culturelles, nous n'avons pas été pire que nos amis les Bretons, ce qui ne veut pas dire que nous n'avons rien appris d'eux. Surtout dans les premières années de changement du régime, au moment où nous avons dû rattraper notre retard résultant du joug communiste. Nous avons vite commencé à apprendre à vivre ensemble dans l'Europe unie, à apprécier la diversité et la variété de nos régions en proposant à la Bretagne et à la France notre propre expérience et nos propres succès.

La ville de Poznań a beaucoup fait afin de présenter en France la culture de la Pologne et de la Wielkopolska. Elle a aussi montré les meilleurs côtés de la culture régionale franco-bretonne dans la ville-même. Bien évidemment, la Maison de la Bretagne a trouvé un soutien dans cette grande ville universitaire, mais ce n'est qu'un fondement parmi tant d'autres du succès authentique qu'est le fonctionnement créatif de longue durée de l'institution franco-bretonno-polonaise dans la capitale de la Wielkopolska.

Je me réjouis de votre anniversaire (nous avons célébré le nôtre en avril 2013). Je me réjouis d'avoir des liens d'amitié avec vous. Je souhaite à cette belle et importante Institution poznanienne avec Madame la Directrice en tête, de nouveaux succès dans cet espace européen difficile de coopération régionale. Bonne chance et merci !

Spokojna przystań

Diarmuid Johnson

Widok bretońskiej flagi powiewającej na pięknym placu w centrum miasta na ogół nie wzbudza w nas dreszczu radosnej emocji. Tym razem jednak stało się inaczej. 25 czerwca 2007 roku, nie byłem ani w Rennes, ani w Carhaix, w Guingamp czy w Quimper. Tego dnia znajdowałem się daleko od miejsc, gdzie wytwarza się słynny pasztet Hénaff, łowi się langusty czy sprzedaje cebulę z Roscoff. Byłem w Polsce, w Poznaniu. A flaga bretońska, dyskretnie świadczyła o obecności Domu Bretanii naprzeciwko poznańskiego Ratusza.

Tamten czerwcowy dzień stał się datą przełomową w moim życiu wędrującego artysty naukowca. Wówczas to musiałem zdecydować o swoim losie. Miałem do wyboru: zatrudnić się na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza, poszerzyć granice mojej wyspy i zamieszkać w obcym kraju lub pozostać u siebie i kontynuować lekturę moich celtyckich słowników.

Trzy rzeczy wpłynęły na moją decyzję. Pogoda! Piękne słońce! To wspaniałe ciepło, o którym marzy każdy wyspiarz znużony deszczem, zdany na łaskę burz i niespokojnej natury. Usiąść na zewnątrz pod nieskazitelnie błękitnym niebem i wypić kawę, której smak w pełni zasługuje na to miano. (I przyglądać się pięknym Polkom, przechodzącym przez plac niczym eleganckie wysmukłe boginie.)

Ponadto pani, która przyjęła nas na uniwersytecie. Miała nazwisko długie jak rzeki Ameryki Południowej. Była energiczna, konkretna, bezpośrednia. Kierowała Instytutem Filologii Angielskiej. Poczuliśmy się przy niej swobodnie. „Niech pan dołączy do naszego zespołu !”, zachęcała.

Decyzję podjąłem dopiero wieczorem. Akurat tego dnia pewne bretońskie trio koncertowało w mieście. Znałem gitarzystę. Poczuliśmy się jak u siebie. Ludzie mówili po francusku. Ten wieczór zorganizował naturalnie Dom Bretanii.

Kiedy wróciliśmy tu jesienią przed rozpoczęciem roku akademickiego, poszedłem do Domu Bretanii, żeby dowiedzieć się, co ma do zaoferowania. Przekonałem się, że była tam świetna biblioteka z imponującym zbiorem książek dotyczących Bretanii. W czytelnicy stały stoły, na których można było rozłożyć swoje rzeczy, fotel, jednym słowem było to idealne miejsce do pracy.

Byli tam też ludzie: osobowości, artyści, oryginały, ciekawscy, nieśmiały studenci, miłośnicy muzyki celtyckiej, frankofoni, ludzie kultury. Było to piękne miejsce spotkań.

Na dole, w dużej sali, odbywały się wystawy: malarzy z Bretanii czy prac fotograficznych. Pozwolono mi ćwiczyć w niej grę na flecie. Tam-

tej zimy, Dom Bretanii stał się dla mnie miejscem pielgrzymek, spokojną przystanią, czułem się w nim jak u siebie. Prowadziłem tu kurs języka bretońskiego. Wspólnie tłumaczyliśmy teksty, organizowaliśmy wieczory muzyki irlandzko-polskiej. W Domu Bretanii grałem z wieloma artystami. Byli wśród nich Eddie Cassidy, Micheál Ó Catháin, Peadar Ó Ceannabháin, Bruce Cardwell, Michał Żak i inni. Bywałem tu na koncertach muzyków baskijskich, nordyckich, arktycznych, sefardyjskich... Nad wszystkim czuwały dyskretnie za kulisami osoby z zespołu Domu Bretanii. Wśród nich Piotr, artysta o niezwyklej wrażliwości.

Tak, byłem szczęśliwy znajdując schronienie w cieniu rozległych gałęzi Domu Bretanii. Jednak, istoty rzeczy należy szukać gdzie indziej. W każdym mieście, prócz jego stacji benzynowych, prócz dań na wynos i multi-mega-supermarketów, w których ludzie usiłują kupić sobie choćby namiastkę szczęścia, by ubarwić szarą codzienność, liczy się „coś jeszcze“.

W każdym mieście potrzebna jest dusza, serce, uśmiechy, nadzieja, pomysły, ludzie trochę postrzeleni i tacy, którzy im pomogą, w końcu potrzebne są pędzle, by ich namalować, ściany, by przygotować wystawę, piosenkarka, by zaśpiewać podczas wernisażu i fotograf zostawiający namacalny ślad tych zdarzeń. Wszystko to nosi nazwę kultura! Nasza kultura! Kultura naszych czasów, ale również kultura jutra. Tak więc, niech żyje nam kultura, niech żyje Dom Bretanii – sto lat!



Fot. K. Gmerek

Diarmuid Johnson

Poeta i muzyk irlandzki, wykładowca języków celtyckich na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu w latach 2007-2010

Poète et musicien irlandais, professeur de langues celtiques à l'Université A. Mickiewicz à Poznań 2007-2010

Un refuge

Diarmuid Johnson

Voir le drapeau breton flottant sur une belle place de centre ville, cela ne suffit pas pour qu'un frisson de surprise – même de joie – nous envahisse. Pourtant cela s'est bel et bien passé le 25 juin 2007. Non, je n'étais ni à Rennes, ni à Carhaix, ni à Guingamp ou à Quimper. J'étais loin des contrées du pâté Hénaff, des langoustines et des oignons léonards. Oui, j'étais en Pologne, à Poznań. Et ce drapeau breton, l'air de rien, discret, marquait la présence de Dom Bretonii en face de la Mairie.

Ce 25 juin allait devenir une date charnière dans ma vie de scientifique-artiste itinérant. Ce jour-là je devais décider de mon sort. Me faire embaucher à l'Université de Poznań, redéfinir les contours de mon petit continent atlantique, m'installer dans un pays étranger, ou rentrer chez moi relire mes dictionnaires celtiques?

Trois choses ont fait pencher la balance ce jour-là. D'abord, le temps ! Le beau soleil ! Une chaleur magnifique qui fait rêver tous les insulaires assommés par la pluie, vivant sous l'égide des tempêtes et des turbulences. S'asseoir en plein air sous un ciel d'azur éclatant, boire des cafés qui en méritent le nom. (Et contempler de belles Polonaises traversant la place en élégantes sveltes déesses.)

Ensuite, la dame qui nous a accueillis à l'Université. Elle avait un nom long comme les fleuves d'Amérique du sud. Elle était pleine de vitalité, concrète, sans faux-airs. Elle gérait l'IFA, l'Institut d'études de la langue anglaise. Je me suis senti à l'aise avec elle. « Venez travailler avec nous...! »

La décision ne fut prise que plus tard, le soir. Il se trouvait qu'un trio de musiciens bretons avaient un concert en ville. Je connaissais le guitariste. Nous étions chez nous. Les gens parlaient français. La soirée en question était organisée, bien sûr, par Dom Bretonii.

Dès que nous sommes revenus en automne pour l'année scolaire, je me suis rendu à Dom Bretonii pour découvrir les atouts de cette maison.

J'ai pu constater qu'il y avait une excellente bibliothèque. La collection de livres au sujet de la Bretagne était impressionnante. Il y avait des tables pour étaler un peu ses affaires, un fauteuil, bref un lieu idéal pour travailler.

Puis il y avait des gens de passage. Des personnages. Des artistes. Des cas. Des curieux. Des étudiants timides. Des amateurs de musique celtique, des francophones, des gens de culture. C'était un beau lieu de rencontre.

En bas, dans la grande salle, il y avaient des expositions. Des peintres de Bretagne. Des œuvres de photographes. Et puis j'ai joui de l'autorisation d'y jouer de la flûte. Cet hiver-là, Dom Bretonii était devenue pour moi un lieu de pèlerinage, un refuge, un foyer, un petit chez-moi. J'y ai donné donc des cours de breton. Nous avons traduit des textes. Nous avons organisé des soirées de musique irlandaise-polonaise. À Dom Bretonii, j'ai joué avec Eddie Cassidy, Micheál Ó Catháin, Peadar Ó Ceannabháin, Bruce Cardwell, Michał Żak et d'autres. J'ai fréquenté les concerts de musiciens basques, nordiques, arctiques, séfardiques... Et une équipe discrète œuvrait toujours en coulisse, dont Piotr l'artiste, un homme d'une sensibilité extraordinaire.

Oui, j'étais heureux sous les branches verdoyantes, sous le feuillage riche de Dom Bretonii. Mais l'essentiel est autre. C'est que dans chaque ville, il faut autre chose que des pompes à essence, des plats à emporter, des multi-méga-marchés où les gens cherchent à s'acheter un brin de bonheur pour jeter aux flots leur gris quotidien.

Dans chaque ville, il faut une âme, un cœur, des sourires, des espoirs, des idées, des gens un peu farfelus, d'autres pour les encourager, des pinceaux pour les peindre, des murs pour monter l'exposition, une chanteuse pour chanter au vernissage, un photographe pour en faire un cliché. Et ça s'appelle la culture! Notre culture! La culture d'aujourd'hui. Mais surtout la culture de demain. Alors, vive la culture, vive Dom Bretonii – sto lat!

Teatr od serca

Piotr Rogaliński

Zbliżają się 20 urodziny Domu Bretonii. Z tej okazji zostałem poproszony, abym napisał kilka słów od serca o działalności **Grupy Teatralnej Domu Bretonii**, którą mam przyjemność prowadzić od 2000 roku.

Jak opowiedzieć o kolorach, dźwiękach, rytmach, światłach, o emocjach, radościach ale i żalach. O tym, z czego budowaliśmy nasze spektakle.

Powoli zacierają się w pamięci twarze młodych ludzi, którzy co roku przychodzili, uczestniczyli w warsztatach, tworzyli Grupę Teatralną Domu Bretonii.

Moja przygoda z Domem Bretonii i warsztatami zaczęła się od spotkania z Dominikiem Richardem, pomysłodawcą i animatorem GTD, który

przez kilka lat prowadził warsztaty teatralne w Domu Bretonii. Miałem przyjemność zagrać w reżyserowanych przez niego przedstawieniach *Fin de partie* Samuela Becketta i *Merlin* – przedstawieniu opartym na legendzie bretońskiej. Wtedy nie przypuszczałem, że już niedługo, po jego wyjeździe z Polski zostaną animatorem grupy, że stanie się to tak bliskie memu sercu. Czas zajrzeć do tego serca i spróbować opowiedzieć o kilku przedstawieniach:

Bliskie sercu to opowieść o młodej dziewczynie, która wie, że jej życie będzie krótkie,

więc tyka je haustami. Jej radość – jak szczyt najwyższej góry, smutek – wielka przepaść. Gdy kocha, góry się rozstępują, gdy umiera – to w kwiecie różanym.

Pamiętam prawdziwą radość dziewczyn grających na scenie, ich taniec i scenę szykowania młodej panny na przyjęcie młodzieńca. Pamiętam księżyc, zapach róż i smugę światła na drodze której leży dziewczyna i słyszę dźwięk spadającego pierścienia i słowa płynące w ciemności:

trzeba nam dużo prostych słów

jak

chleb

miłość

dobroć

aby ślepi w ciemności

nie zgubili

właściwej drogi...

On Ona O nas opowiadało o kontaktach międzyludzkich, o nas samych. O dziewczynie, która jest inna niż wszyscy i nie zostaje przyjęta przez rówieśników, o młodym nauczycielu, który naiwnie myśli, że ludzie potrzebują poezji, a który potem w przebraniu idola rządzi sercami młodych.

... wszyscy upadają, gasną zapalone zapałki, mała papierowa tódeczka z fragmentem wiersza płonie.

bądź przy mnie blisko

bo tylko wtedy

nie jest mi zimno

chłód wieje z przestrzeni

kiedy myślę

jaka ona duża

i jaka ja

to mi trzeba

Twoich dwóch ramion zamkniętych

dwóch promieni wszechświata

Kto patrzy na Ouessant widzi własną krew

To opowieść o ludziach z wyspy Ouessant, którzy cierpieli głód. Ich statek z mężczyznami dawno już zaginął. Mieszkańcy zaczęli rozpalać fałszywe ognie, statki rozbijały się o skały. Mordowano rozbiteków, plądrowano łodzie. Pewnej nocy kolejny statek rozbił się o ostre skały wyspy. Na burcie odczytano napis *Marie Clotilde* To była tódż z ich bliskimi na pokładzie.

...Cośmy uczynili...Pozabiliśmy własne dzieci.

Pytanie: czy można w imię ratowania swojego życia zabijać innych?

Pamiętam z tego spektaklu burzę i słyszę wiatr i widzę oczy czekających na brzegu z lampami w rękę i nożem w garści. Ocean nagle kurczy się do rozmiarów miski, w której mała drewniana łódka z papierowym obdartym masztem walczy, by nie zatonać.

Tinah to przedstawienie, które opowiadało o dziewczynie imieniem Tinah, która złamała daną przysięgę narzeczeńską i karze, która ją za to

spotkała. Była to także opowieść o nas samych i o naszej tęsknocie za księciem z bajki, który zabierze nas w inny, lepszy świat.

Pamiętam jak Tinah zaskoczyła nas w dniu premiery: miała świeżo po-farbowane włosy na zielono, z długich zrobiła krótkie, zapomniała soczewek i wystąpiła w okularach z czarnymi oprawkami. A tu Bretania, dawne czasy. Życie reżysera w młodzieżowym teatrze jest pełne niespodzianek.

L'amer – Gorycz i miłowanie. Historia miłości Tristana i Izoldy.

Napój miłosny i przeznaczenie i ocean i dwa brzegi, które nie mogą się spotkać.

Łódź, belka domu, która tylko przez chwilę daje schronienie – łączy kochanków,

młyńskie koło – obca ziemia na jedną stopę . Welon-flaga na maszcie statku – dla swego kochanka. Wielka samotność. Gorycz i miłowanie.

Jest tych przygód teatralnych więcej jak choćby uczestnictwo zespołu w festiwalach w Poznaniu, Koszalinie, Rennes, Neapolu, czy Brnie.

Kończąc sercowe wdrowanie chciałbym podziękować tym, którzy tworzyli i tworzą Grupę Teatralną Domu Bretanii – czyli młodzieży, a przede wszystkim chcę podziękować osobom, które stwarzają możliwości, abyśmy mogli przeżywać tę teatralną przygodę.

Zapraszam wszystkich chętnych do Domu Bretanii.

Teatralne chwalipięcie:

2002 I miejsce na Festiwalu Francuskojęzycznych Teatrów Licealnych w Koszalinie za spektakl „On Ona O nas”

2003 I miejsce na Festiwalu Francuskojęzycznych Teatrów Licealnych w Koszalinie za spektakl „Bliskie sercu”

2007 III miejsce na Festiwalu Francuskojęzycznych Teatrów Licealnych w Koszalinie za spektakl „Kto widzi Ouessant, widzi własną krew”

2008 Wyróżnienie za reżyserię na Festiwalu Francuskojęzycznych Teatrów Licealnych „Festivadlo” w Brnie (Czechy) za spektakl „Kto widzi Ouessant, widzi własną krew”

2010 III nagroda dla spektaklu „Tinah” na X Festiwalu Teatrów Licealnych „Marcinek” w Poznaniu

2012 Wyróżnienie za spektakl „L'amer – Gorycz i miłowanie” na XII Festiwalu Teatrów Licealnych „Marcinek” w Poznaniu.

Piotr Rogaliński

Opiekun grupy teatralnej Domu Bretanii

Responsable de l'atelier théâtrale à la Maison de la Bretagne

Un théâtre de cœur

Piotr Rogaliński

Le 20ème anniversaire de la Maison de la Bretagne approche. La Maison de la Bretagne m'a demandé d'écrire quelques mots concernant l'activité du Groupe Théâtral de la Maison de la Bretagne (GTD) que j'ai le plaisir de diriger.

Comment décrire les couleurs, les sons, les rythmes, les lumières, les émotions, les joies et les larmes qui nous ont inspirés pour créer nos spectacles.

Les visages de jeunes qui fréquentaient nos ateliers s'effacent au fil des années.

Mon aventure avec la Maison de la Bretagne et les ateliers a commencé avec la rencontre de Dominique Richard, initiateur et animateur du GTD, directeur des ateliers théâtraux pendant quelques années. J'ai eu le plaisir de jouer dans ses spectacles intitulés la « *Fin de partie* » de Samuel Beckett et « *Merlin* », un spectacle selon une légende bretonne. Peu de temps après son départ, je ne supposais même pas devenir animateur de groupe et que cette activité me tiendrait à cœur. Il est temps de vous décrire quelques spectacles :

De cœur est l'histoire d'une jeune fille qui sait que sa vie sera courte et elle en profite au maximum. Sa joie est comme un sommet de montagne, sa tristesse comme un abîme. Quand elle aime, les montagnes s'ouvrent. Elle meurt dans des fleurs de roses.

Je me souviens de l'enthousiasme des filles jouant sur scène, de leur danse et des préparatifs de la jeune mariée à l'arrivée de son futur mari. Je me souviens de la lune, du parfum de roses et du trait de lumière sur le chemin duquel la jeune fille est allongée. J'entends le son d'une bague qui tombe et les paroles venant de l'obscurité :

*il nous faut de simples paroles
comme
pain
amour
bonté
pour que les aveugles dans l'obscurité
ne perdent
le bon chemin...*

Lui, Elle, une Histoire de Nous nous racontaient l'histoire des relations interpersonnelles de nous mêmes. L'histoire d'une jeune fille qui est différente des autres, rejetée par ses camarades, d'un professeur qui pense naïvement que les gens ont besoin de poésie et qui se transforme en idole pour gérer le cœur de jeunes.

...tout le monde tombe, les allumettes s'éteignent, un petit canot avec un fragment de poème brûle.

*reste près de moi
car c'est uniquement comme ça
que je n'ai pas froid
le froid vient de partout
quand je pense
que cet espace est si grand
et moi si petite
il me faut
tes deux bras fermés
deux rayons de l'univers*

Qui voit Ouessant voit son sang

C'est l'histoire des gens de l'île d'Ouessant qui souffraient de la famine. Leur bateau avec leurs hommes a péri il y a longtemps. Les habitants de l'île ont commencé à allumer de faux feux pour attirer les bateaux au bord, ce qui a causé leur destruction. Ils assassinaient ensuite les naufragés pour piller leur bateau. Une nuit, un bateau a fait naufrage. C'était le *Marie Clothilde*, leur propre bateau avec leurs proches à bord.

...Qu'avons-nous fait... Nous avons tué nos enfants.

Une question se pose: Est-il admissible de tuer pour sauver sa propre vie ?

Je me souviens de ce spectacle, de l'orage, j'entends le vent et je vois les yeux des personnes qui attendent sur la côte avec des lampes et des couteaux à la main. L'océan se transforme en bassine dans laquelle un petit bateau au mât en papier dépenaillé lutte pour ne pas s'échouer.

Tinah est un spectacle sur une jeune fille qui a rompu ses fiançailles et sur sa punition. C'était aussi une histoire sur nous-mêmes, sur notre rêve d'un prince qui nous emmènera dans un monde meilleur.

Je me souviens que Tinah nous a surpris le jour de la première: elle avait les cheveux coupés, teints en vert, elle avait oublié ses lentilles et a joué en lunettes à monture noire tandis que dans la pièce nous voyons une Bretagne des temps lointains. La vie d'un metteur en scène est pleine de surprises.

L'amertume et l'amour. Histoire de l'amour de Tristan et Iseut.

Un élixir d'amour, le destin, l'océan et deux bords qui ne peuvent pas se rencontrer.

Un canot, une poutre qui ne donne de refuge que pour un instant, qui unit les amants;

la roue d'un moulin – une terre étrange juste pour un pied. Le voile de la mariée comme drapeau sur le mât du bateau – pour son amant. Une solitude immense. L'amertume et l'amour.

Nous pouvons énumérer d'autres aventures théâtrales, comme par exemple la participation aux festivals de Poznań, Koszalin, Rennes, Naples ou Brno.

En terminant ce parcours sentimental, j'aimerais remercier tous ceux qui ont formé et qui forment toujours le Groupe Théâtral de la Maison de la Bretagne, c'est-à-dire les jeunes mais avant tout, ceux qui nous donnent la possibilité de vivre cette aventure théâtrale.

Je vous invite à venir à la Maison de la Bretagne.

Nos récompenses:

2002 1er Prix au Festival de théâtre lycéen francophone de Koszalin pour le spectacle « Lui, Elle, une Histoire sur Nous »

2003 1er Prix au Festival de théâtre lycéen francophone de Koszalin pour le spectacle « De cœur »

2007 3ème Prix au Festival de théâtre lycéen francophone de Koszalin pour le spectacle « Qui voit Ouessant voit son sang »

2008 Distinction pour la mise en scène au Festival de théâtre lycéen francophone *Festivadlo* à Brno (Rép. Tchèque) pour le spectacle « Qui voit Ouessant voit son sang »

2010 3ème Prix pour le spectacle « Tinah » au Festival de théâtre lycéen *Marcinek* à Poznań

2012 Distinction pour le spectacle « L'amertume et l'amour » au XIIème Festival de théâtre lycéen *Marcinek* à Poznań

Taniec bretoński a polska tożsamość, czyli co nieco o kulturotwórczym następstwie odkrywania świata...

Tomek Kowalczyk

Tańczyć tańce bretońskie w zamkniętym, zwartym kręgu połączonych ze sobą ludzi – jakże łatwo, przyjemnie, ekstatycznie wręcz... Napisać czemu te tańce spotkały się z tak życzliwym przyjęciem w kraju nad Wisłą – nieco trudniej... Proszę mi więc wybaczyć nieskładność formy, plątaninę wątków oraz wybitnie emocjonalne podejście do tego tematu, który stanowi najważniejszą część mojej tożsamości. Trudność pisania bierze się też z tego, iż osobie zaangażowanej (tak emocjonalnie, jak i fizycznie) w tworzenie jakiegokolwiek zjawiska trudno jest zachować dystans i bezstronnie oceniać fakty.

Fakty natomiast są takie, że na przestrzeni kilkunastu lat, od mniej więcej 1997-1998 roku, powstał najpierw w Poznaniu, a potem w wielu miejscach w Polsce nieformalny ruch admiratorów tańców bretońskich, ludzi których przyciągnęła fascynująca (ale obca przecież z polskiego punktu widzenia!) tradycja wspólnego spędzania czasu na tańczeniu w kręgu. Mając możliwość obserwowania jak tworzyła się ta fascynacja, mogę śmiało napisać, że było to coś więcej niż, jak to określa się we Francji „loisirs” – rozrywka dla zabawy, jedna z spośród setek innych do wyboru, lekka, łatwa i przyjemna. Widziałem przez te lata u wielu, wielu osób autentyczną pasję. Taniec bretoński nie pozostawia obojętnym – można go albo nie polubić albo przyjąć głęboko do środka, do własnego wnętrza, do tej części naszego jestestwa, która zakorzeniona jest w niezmiennej i istniejącej od zawsze potrzebie międzyludzkiej wspólnoty.

Poznań zaś dla polskiego nurtu twórców i uczestników kultury bretońskiej jest niczym Warszawa dla reszty kraju: stolicą i źródłem, w którym można było znaleźć inspiracje i gościnę. Nie byłoby, jak sądzę, tego ruchu bez poznańskiego Domu Bretanii, który na początku współpracował z bretońskim regionem Ile-et-Vilaine, a potem z całym Regionem Bretanii. W życiu często jest tak, że aby wykiełkowały ciekawe inicjatywy lub aby powstały nowe idee, to pomysł musi trafić na podatny grunt, musi znaleźć dobre i przyjazne miejsce do wzrostu. Dla mnie takim miejscem był właśnie poznański Dom Bretanii, do którego trafiłem przed przypadkiem, w 1996 roku, podczas pisania pracy licencjacką na temat bretońskich witraży. To tam spotkałem się z życzliwym przyjęciem i pomocą, która wykraczała daleko poza znane mi wcześniej z innych instytucji kultury standardy. Moja osobista fascynacja bretońską tradycją taneczną – tradycją żywą, w mądry sposób zaadaptowaną do rzeczywistości końca XX-go wieku – znalazła wsparcie i zrozumienie wśród ekipy pracującej w kamienicy pod biało-czarną flagą przy poznańskim Rynku. Podejrzewam, że nigdy nie odważyłbym się na uczenie kogokolwiek tańca, gdyby nie propozycja poprowadzenia warsztatów, jaka padła po powrocie z jednej z moich licznych bretońskich wypraw. Otwarte na pomysły i inicjatywy miejsce przyciągało wtedy liczne grono pasjonatów celtyckiej, nie tylko bretońskiej kultury. Otwarte miejsce przyciągało otwartych ludzi, w krótkim więc czasie grono uczestników najpierw warsztatów, a potem ta-



necznego kręgu bretońskich potańcówek „fest-noz” zaczęło się szybko poszerzać. W tym miejscu nawiążę do poruszonego już wyżej zjawiska: z ogromną radością zdałem sobie sprawę, że uczestnicy warsztatów i zabaw nie robią tego ot tak, tylko dla czystej rozrywki, tylko odnajdują w tańcu bretońskim okazję do spotkania, do otwarcia się na innych, do zajrzenia w głąb siebie. Relacje uczestników, jakie zbierałem przez te wszystkie lata dały mi podstawę do postawienia tezy, że bretoński krąg to unikatowa dla nas, Polaków forma na fizyczne spotkanie z drugim człowiekiem. Forma, której skutecznie zostaliśmy pozbawieni przez lata komunizmu. Jednocześnie uewnętrznienie emocji, na jakie pozwala taniec w kręgu odpowiada nam szczególnie, przyzwyczajonym do ujawniania emocji dopiero po użyciu procentowych „rozluźniaczy”.

Poznań był pierwszym miejscem na bretońskiej mapie Polski, w którym regularnie odbywały się fest-noz’y, nocne święta. Grały na nich znane grupy muzycznej sceny bretońskiej, wśród których absolutnie wszystkie zwracali uwagę na unikatową atmosferę tych zabaw – taką jak w Bretanii. Powodem do radości były stwierdzenia muzyków mających wrażenie, że nie grają 2’000km od swojej ojczyzny tylko są na lokalnej, tanecznej imprezie. Szczególnie zapadł mi w pamięć fest-noz z 2007r. z udziałem grupy Startijenn, która do Poznania dotarła po 11-to godzinnej podróży ze Słowacji, na ostatni koncert dużej trasy. Ich wcześniejsze występy miały miejsce w salach koncertowych, przed miłą, klaszczącą, acz statyczną publicznością. Gdy po pierwszych nutach pierwszego tańca na parkiet runęło około 150 osób, muzycy wiedzieli, że do Bretanii tak szybko nie odjadą. Po trwającej trzy i pół godziny zabawie staniając się na nogach powiedzieli mi, że takiej atmosfery nie spotyka się często nawet w sa-

mei Bretanii. Był to największy komplement dla polskich „brefanów” jaki usłyszałem w życiu. Niewtajemniczonym w arkana bretońskiego kręgu należy się wyjaśnienie, że zabawa do muzyki „na żywo” udaje się wtedy gdy wytwarza się swoista więź pomiędzy grającymi, a tancerzami, jest to relacja wymiany żywotnej, twórczej energii którą karmią się jedni od drugich. Byłem świadkiem wielu takich sytuacji, w których nasi goście – muzycy z Bretanii – ztracali się w interpretacyjnej pasji dzięki energii polskich tancerzy. Dziękuję za to i jednym, i drugim!

Poznań był także miejscem, w którym przez wiele lat organizowany był Cyber Fest-Noz, najważniejsza impreza taneczna dla Bretończyków mieszkających poza samą Bretanią. Dodam, że dzięki swojej innowacyjności (zabawa transmitowana na żywo przez Internet, przez co dająca możliwość tańczenia wszystkim chętnym na całym świecie!) została świetnie przyjęta przez polskich tancerzy, a dzięki wsparciu Domu Bretanii stała się naszą wizytówką w Bretanii – relacje na żywo z polskiej edycji, energia, liczebność i zapał tańczących wzbudzały podziw wśród oglądających.

Jestem głęboko przekonany, że tylko coś więcej niż rekreacyjne podejście do tańca mogło spowodować powstanie pierwszej, i jedynej jak dotąd w Polsce grupy scenicznej tańca bretońskiego „Bugel Kuit”. Mimo iż nie przetrwała ona próby czasu (działała w latach 2006-2008) to jestem głęboko wdzięczny wszystkim tworzącym ją osobom za fascynację, wspólnie spędzony czas i pracę nad tworzeniem bretońskich tanecznych impresji. Dziękuję!

Wspominając to, co się wydarzyło w Polsce przez 15 lat mojej przygody z tańcem bretońskim nie mogę pominąć spotkań po drodze zespołów muzycznych, których członkowie w mniejszym lub większym stopniu zafascynowali się kulturą Armoryki. Nie sposób będzie wymienić wszystkich, zapewniam jednak, że są w mojej dozgonnie wdzięcznej pamięci:

Breizh, Bal Kuzest, Len, Tredrez Trio, 4 Non Brets, Gwerenn, Duo Lasko / Żak, Duo Szyszkowski / Żak, Duo Kuś / Olszaniec, Duo Biela / Grygier, Shannon, Sąsiedzi, Beltaine, The Reelium, Open Folk

Na tanecznej mapie chciałbym zaś umieścić te wszystkie miejsca, w których bretoński krąg znajdował serdeczną gościnę i szerokie grono uczestników – pasjonatów:

- Festiwal „CELT” w Poznaniu 2000-2001
- Dni Bretanii w Poznaniu 1994-2012
- Dni Bretanii w Olsztynie (organizator Centrum Polsko-Francuskie) 2012
- Festiwal Kultury Celtyckiej w Dowspuździe w latach 1999-2004, 2007
- Festiwal Celtycki w Będzinie 2004-2012,
- Festiwal Magiczne Wyspy Zielone, Kraków 2004
- Festiwal Folk Fiesta Ząbkowice Śląskie 1999
- Cyber Fest-Noz 2003-2011 Poznań

- Międzynarodowa Szkoła Tańca Celtyckiego ISTA 2005, 2006, Kraków
 - Warsztaty Taneczne w Galerii „Szafa” – Kinga Makowiecka, 2001-2004, 2008, 2009
 - Tabor Tańca – Chlewiska k/Szydłowca 2003
 - Festiwal „Sztuka na Bruku”, Lubin 2004
 - Noc Muzeów, Zabrze 2009
 - Warsztaty: m.in. Ośrodek Polsko-Francuski w Olsztynie, Dom Bretanii Wałbrzych, CK Muza Lubin, KUL Lublin, Festiwal Celtycki Bielsko Biała,
 - Międzynarodowe Warsztaty Flażoletowe Niepruszewo
- Przyznam, że uczenie tańca ma tylko wtedy sens, gdy jego efektem jest taneczny krąg powstający po pierwszych dźwiękach płynących ze sceny lub odtwarzacza płyt... Ten sens odnajdywałem w niezliczonej ilości miejsc, jednak do kilku mam sentyment szczególnie. Festiwale w Dowspuździe oraz w Będzinie, Cyber Fest-noz’y w Poznaniu dawały mi pewność, iż nieprawdą jest stwierdzenie jakoby młodzi Polacy mniej boją się diabła niż tańca, że tańczymy z wdziękiem i żywotnością kamiennego pomnika, a wigoru dodają nam dopalacze lub różne odmiany „procentów”. Liczący nierzadko 200-300 osób taneczna wspólnota to obraz, którego nie zapomnę nigdy. Dziękuję!

Pora nawiązać do tytułowego kulturotwórczego odkrywania świata... Co ma wspólnego taniec bretoński z polską tożsamością? Dla mnie – wiele. Spotykając niegdyś na swojej drodze pierwszy krąg bretońskich tancerzy zafascynowała mnie wspólnotowość tego kręgu, pomimo końca XX-wieku jakieś niewypowiedziane nawiązanie do wspólnoty poprzedników, minionych pokoleń. W zmienionej formie, kształcie spotkania ale z tą samą potrzebą odnalezienia kontaktu z drugim człowiekiem, jego ciałem, duszą, z ziemią, którą się zamieszkuje, a przede wszystkim z sobą samym. Nie było by mnie takiego jakim, i kim jestem, bez bretońskiego kręgu. Parafrazując Pierre Jakez-Helias’a nie byłbym „mieszkańcem zamieszkałym” w sobie samym, ale i na naszej, polskiej ziemi. Dopiero odkrycie istoty bretońskiego kręgu spowodowało, że zacząłem stawiać sobie pytania o moją polską tożsamość. Kim jestem, skąd pochodzę, co mnie kształtuje i z czego czerpię. Na te pytania, wciąż, niezmiennie poszukuję odpowiedzi. Za to, że się pojawiły – dziękuję Ci, Bretanio.

Dom Bretanii w Poznaniu stał się zaś właśnie miejscem, w którym dzięki obcej, nieznaney nam, Polakom kulturze powstały idee i inicjatywy budujące nową kulturową tkankę. Miejscem, wokół którego powstała społeczność promieniująca pomysłami. Przede wszystkim jednak – co kluczowe dla budowania kultury – miejscem wymiany myśli.

Każdemu, kogo los postawił na mojej tanecznej drodze jestem głęboko wdzięczny za spotkanie, za naukę życia jaką mogłem od niego zaczerpnąć i za wspólne złączenie w tanecznym kręgu. Merci braz!!!

Tomek Kowalczyk

Nauczyciel tańców bretońskich
Moniteur de danses bretonnes



De la rencontre entre la danse bretonne et l'identité polonaise. Ses effets sur la découverte culturelle du monde

Tomek Kowalczyk

Pratiquer les danses bretonnes en rond, en cercle fermé et serré, les uns à côté des autres – comme c'est facile, agréable et même extatique...

Par contre, expliquer pourquoi ces danses ont reçu un accueil si bienveillant dans un pays situé au bord de la Vistule paraît un peu difficile.

Veillez excuser mes expressions parfois un peu maladroitement, mes idées un peu confuses, ainsi que mon approche hautement émotionnelle du sujet qui constitue la part la plus importante de mon identité. La difficulté d'écrire résulte également du fait que pour une personne qui s'investit tellement, aussi bien émotionnellement que physiquement, dans n'importe quel acte de création, il n'est pas facile de garder la distance nécessaire, ni même d'évaluer les résultats en restant impartial.

Cependant les résultats sont tels que sur une période de plus de dix ans, depuis environ 1997, d'abord à Poznań, et ensuite dans plusieurs endroits en Pologne, il s'est créé un mouvement informel d'admirateurs de danses bretonnes, de gens attirés par une tradition fascinante (méconnue en Pologne) qui consiste à se retrouver et à partager ensemble leur temps en dansant en rond. Ayant la possibilité d'observer de près la naissance de cette passion, j'ai pu tranquillement constater qu'il y avait quelque chose de plus dans tout cela, quelque chose qui dépassait le terme français "loisir" : en effet, ce n'est pas qu'une distraction pour bien s'amuser, une parmi des centaines d'autres, un amusement léger, facile et agréable. J'ai vu au fil des ans une véritable passion naître chez beaucoup de gens. La danse bretonne ne laisse personne indifférent – on peut ne pas l'aimer, ou au contraire, l'accueillir profondément dans son cœur, dans son intérieur, dans ses entrailles, dans cette partie de son être qui est enracinée dans l'immuable, et dans le besoin toujours existant d'être en relation interpersonnelle.

Et Poznań est pour le courant des créateurs et des participants à la culture bretonne comme Varsovie pour le reste du pays: elle est leur capitale et leur source, où ils trouvent leur inspiration et l'hospitalité. Je pense que ce courant n'existerait pas s'il n'y avait pas la Maison de la Bretagne de Poznań, qui au début coopérait avec un seul département breton – l'Ille-et-Vilaine – et qui a ensuite élargi son partenariat avec toute la Bretagne.

Il arrive souvent dans la vie que pour que de belles initiatives et de nouvelles idées portent leurs fruits, elles doivent trouver une terre fertile et un environnement amical. Pour moi, c'est justement la Maison de la Bretagne qui représente un tel endroit, pourtant j'y suis entré tout à fait par hasard en 1996, alors que je préparais ma licence sur les vitraux bretons.

C'est là que j'ai trouvé un accueil chaleureux et une aide précieuse, jamais vus avant dans d'autres institutions culturelles. Ma fascination personnelle pour la culture et la danse bretonne – une tradition vivante,

sagement adaptée à la réalité du XX^{ème} siècle a trouvé soutien et compréhension parmi les employées de la Maison de la Bretagne, travaillant dans l'immeuble surmonté par le drapeau blanc et noir situé sur la Place du Vieux Marché.

Je suppose que je n'aurai jamais osé enseigner la danse à qui que ce soit, si je n'avais pas reçu la proposition d'organiser des ateliers de danse bretonne après être revenu d'une de mes nombreuses escapades en Bretagne.

Cet endroit, ouvert aux propositions et aux initiatives attirait à ce moment-là de nombreux amateurs, non seulement de la culture bretonne mais aussi celle, plus largement, de la culture celte. Cet endroit ouvert attirait des gens à l'esprit ouvert.

En très peu de temps le groupe des participants aux ateliers d'abord, puis ensuite celui du cercle de la danse bretonne et des fêtes bretonnes dites "Fest-Noz" sont devenus, de plus en plus nombreux.

Et là, je voudrais revenir au phénomène mentionné plus tôt, à savoir, que je me suis rendu compte, avec un énorme plaisir d'ailleurs, que les participants aux ateliers et aux fêtes bretonnes ne le font pas comme ça, par pur divertissement mais qu'ils y trouvent l'occasion de se rencontrer, de s'ouvrir aux autres et de regarder au plus profond d'eux-mêmes.

En tenant compte des observations des participants que j'ai recueillies au cours de toutes ces années je peux me permettre d'émettre l'hypothèse selon laquelle le cercle breton est une forme unique et irremplaçable pour nous, Polonais, qui nous donne l'occasion de nous rencontrer physiquement avec d'autres personnes. C'est justement de cette forme que nous avons été cruellement privés durant toute la période du communisme.

En même temps, nous apprécions beaucoup le fait de pouvoir garder les émotions en nous car nous sommes habitués à les cacher et à ne les montrer qu'après avoir bu des boissons alcoolisées de façon à être plus décontracté, or, justement la danse bretonne en rond permet d'intérioriser ces émotions, de les garder en nous.

Poznań a été le premier lieu polonais sur la carte de la Bretagne où se sont tenues régulièrement des Fest Noz, les fêtes bretonnes nocturnes. Des groupes de musiques très connus de la scène bretonne y ont été invités et tout le monde, sans exception, est tombé sous le charme de cette ambiance exceptionnelle que l'on ne retrouve habituellement qu'en Bretagne.

Les affirmations des musiciens qui croyaient jouer chez eux, sur leur propre scène locale et pas à 2000 kilomètres de leur patrie nous ont rempli de joie.

Je garde surtout le souvenir du Fest-Noz qui a eu lieu en 2007 avec la participation du groupe Startijenn qui est venu chez nous après 11

heures de voyage depuis la Slovaquie pour le dernier concert de sa tournée. Leurs concerts précédents s'étaient tenus dans de grandes salles de concert, devant un public agréable certes, qui applaudissait, mais qui ne bougait pas trop. Lorsque, dès les premières notes de la première danse, 150 personnes se sont précipitées pour danser, les musiciens ont compris tout de suite qu'ils ne rentreraient pas si vite en Bretagne. Après trois heures et demie de fête, tombant presque sur les genoux, ils m'ont avoué qu'on ne voyait pas souvent une pareille atmosphère, même en Bretagne. C'est le meilleur compliment que j'ai jamais reçu de toute ma vie.

Il faut expliquer aux non-initiés aux principes de la danse en rond breton que la fête qui se déroule aux sons de la musique live est réussie lorsqu'il se crée une connexion spéciale entre ceux qui jouent et ceux qui dansent. Il y a alors un échange vital, une énergie créatrice dont ils se nourrissent mutuellement. J'ai souvent été témoin de scènes au cours desquelles nos invités musiciens venant de Bretagne se sont laissés emportés par l'énergie insufflée par la passion des danseurs polonais.

Je remercie donc les uns et les autres !

Pendant plusieurs années a été organisé à Poznań le Cyber Fest –Noz, la plus grande fête dansante pour les Bretons habitant en dehors de la Bretagne. J'ajoute que grâce à sa forme novatrice (car la fête transmise en direct via Internet donne la possibilité de danser à tous ceux qui en ont envie, dans le monde entier) elle a été formidablement reçue par les danseurs polonais. Grâce au soutien de la Maison de la Bretagne – avec les transmissions en direct de l'édition polonaise, grâce à l'énergie déployée, au grand nombre de participants et à l'ardeur des danseurs qui ont éveillés l'admiration des observateurs, cette fête est devenue notre carte de visite en Bretagne. Je suis profondément convaincu que la création du premier et unique groupe scénique de danse bretonne « Bugel Kuit » a pu se faire grâce à un facteur beaucoup plus important que la simple envie de se divertir. Même si le groupe n'a pas résisté au temps (il a été actif dans les années 2007-2008) je suis reconnaissant envers tous ses membres pour avoir fait communiquer leur passion, pour le temps passé ensemble pour tout le travail qui a été fourni et pour avoir procuré des émotions au public grâce à la danse bretonne.

Merci !

Quand je me souviens de toutes les aventures que j'ai vécues au cours de ces 15 ans avec la danse bretonne je ne peux oublier les groupes musicaux que j'ai rencontré sur mon chemin et dont les membres étaient fascinés, chacun à sa façon, par la culture de la Côte d'Armor.

Il me serait difficile de les énumérer tous, mais je vous assure qu'ils resteront gravés dans ma mémoire :

Breizh, Bal Kuzest, Len, Tredrez Trio, 4 Non Brets, Gwerenn, Duo Las-ko/ Żak, Duo Szyszkowski/ Żak, Duo Kuś/Olszaniec, Duo Biela/ Grygier, Shannon, Sąsiedzi, Beltaine, The Reelium, Open Folk.

Par contre, sur une carte de danse je souhaiterais mettre tous les endroits dans lesquels le rond breton était accueilli avec une grande hospitalité, et où il a trouvé un grand nombre de participants – tous passionnés par la danse :

- Festival CELT, Poznań 2000-2001
- Journées de la Bretagne, Poznań 1994-2012
- Journées de la Bretagne Olsztyn (organisées par Centre Polono – Français) 2012
- Festival de la Culture Celtique à Dowspuda dans les années 1999-2004 et 2007
- Festival Celtique à Będzin 2004– 2012,
- Festival Magiczne Wyspy Zielone, Cracovie 2004

- Festival Folk Fiesta, Ząbkowice Śląskie 1999
- Cyber Fest-Noz 2003-2011 à Poznań
- Ecole Internationale de Danse Celtique ISTA 2005, 2006 à Cracovie
- Atelier de Danse dans la Galerie Szafa, Kinga Makowiecka, 2001-2004, 2008, 2009
- Tabor Tańca – Chlewiska près de Szydłowiec 2003
- Festival Sztuka Bruku, Lublin 2004
- La Nuit des Musées, Zabrze 2009
- Ateliers : au Centre Polono– Français à Olsztyn, à la Maison de la Bretagne à Wałbrzych, au CK Muza Lublin, à l'Université Catholique de Lublin, au Festival Celtique de Bielsko Biała
- Atelier International de Flageolet à Niepruszewo

Je dois reconnaître que l'enseignement de la danse n'a de sens que lorsque le cercle breton se forme dès les premières notes venant soit de la scène soit du lecteur de CD..... Ce sens je l'ai retrouvé dans d'innombrables lieux, néanmoins, je ressens quelque chose de particulier pour certains d'entre eux.

Les Festivals de Dowspuda et de Będzin, les Cyber Fest-Noz de Poznań ont cassé cette idée reçue selon laquelle les jeunes Polonais ont plus peur de danser que du diable, et que nous dansons avec le charme et la vivacité d'un monument en pierre et que seules quelques verres peuvent nous donner de l'énergie. La communauté des danseurs comptant souvent entre 200 et 300 personnes constitue le tableau dont je me souviendrais toujours.

Merci !

Il est grand temps de revenir à cette découverte culturelle du monde mentionnée dans le titre de mon article.

Que peut-il y avoir de commun entre la Maison de la Bretagne et l'identité polonaise ?

Pour moi – beaucoup.

Quand j'ai rencontré il y a longtemps, pour la première fois un rond de danseurs bretons j'étais emballé par son caractère communautaire. Et même si c'était à la fin du XXème siècle il y avait une sorte d'un lien indéfinissable avec nos ancêtres et les générations passées. Certes, ces rencontres avaient une forme différente que de celles d'autrefois néanmoins elles réclamaient le même besoin du contact avec l'autre, avec son corps, son âme, avec la terre natale où on habite, et surtout avec soi-même. Je ne serais pas celui que je suis aujourd'hui sans le rond breton. En paraphrasant Pierre Jakez-Helias je ne serais «un habitant habité» ni en moi-même ni même dans notre terre natale, le sol polonais. Ce n'est qu'en découvrant l'essence du cercle breton que j'ai commencé à me poser des questions sur ma propre identité. Qui suis-je, d'où est ce que je viens, qu'est-ce qui exactement me façonne et quelles est ma source.

Merci Bretagne pour m'avoir permis de me poser ces questions pour lesquelles je suis toujours en quête de réponses.

La Maison de la Bretagne est devenue l'endroit où grâce à une culture étrangère, inconnue, pour nous, Polonais, de nouvelles idées et initiatives ont créé la trame d'un nouveau tissu culturel. C'est enfin le lieu qui réunit les gens qui débordent d'idées. Mais avant tout, ce qui paraît primordial pour la création culturelle, elle est un centre d'échange d'idées. Je me sens profondément reconnaissant envers chacun et chacune de ce que le destin a mis sur mon chemin la danse, dont j'ai pu tirer cette belle leçon de vie.

Merci braz !

Międzynarodowe Warsztaty Flażoletowe

Wojciech Wietrzyński

Idea Międzynarodowych Warsztatów Flażoletowych powstała w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, jako element tworzącego się ogólnopolskiego ruchu flażoletowego i związanego z nim Stowarzyszenia Na Rzecz Efektywnych Metod Umuzyczniania.

Celem warsztatów było i jest tworzenie przestrzeni dla muzyków, nauczycieli, metodyków, animatorów i uzdolnionych amatorów grających na flażoletach do pracy artystycznej pod kierunkiem wybitnych muzyków tradycyjnych. Od początku, czyli od 13 lat zajęcia odbywają się w drugiej połowie sierpnia, trwają od 5 do 7 dni i bierze w nich udział od 20 do 40 osób. Kończą się publicznym występem wszystkich uczestników wraz z prowadzącym w wyjątkowych miejscach, takich jak np. Synagoga Bukowska lub dziedziniec Pałacu Górków w Poznaniu. Akcent warsztatów jest kładziony na praktykę wykonawczą. Wyróżniającą cechą MWF jest wyjątkowa otwartość i zaangażowanie prowadzących. To głównie zasługa Domu Bretanii, który znajduje i zaprasza niezwykle ludzi – wspaniałych artystów i oddanych pedagogów. Mimo formalnie wyznaczonych ram czasowych, faktycznie każdego dnia warsztaty przybierają formę dyskusji lub muzycznych sesji wypełniając prawie całą dobę. Ich wielce

pożytecznym wynikiem jest również coroczne wzbogacanie repertuaru na flażolet o wiele nowych i tradycyjnych utworów, dając już całkiem okazały zbiorek ponad setki tytułów. Niektóre z tych melodii jak np. „la Danse de l'Ours” weszły nawet do kanonu nauczania w szkołach podstawowych i zostały umieszczone w podręcznikach szkolnych.

Pierwsze Międzynarodowe Warsztaty Flażoletowe odbyły się w r. 2000 dzięki pomocy Ambasady Irlandii oraz Towarzystwa Polsko – Irlandzkiego. Wszystkie kolejne edycje zostały zrealizowane dzięki ogromnemu zaangażowaniu i pomocy Domu Bretanii w Poznaniu.

W latach 2000 – 2004 zajęcia oraz zakwaterowanie i wyżywienie odbywały się nad pięknym Jeziorem Niepruszewskim w Szkole Podstawowej w Niepruszewie – Gmina Buk, a od 2005 do 2009 w pobliżu rezerwatu przyrody Śnieżycowy Jar w Szkole Podstawowej w Białężynie – Gmina Murowana Goślina. W obu przypadkach samorządy stworzyły w tych uroczych wiejskich szkołach infrastrukturę umożliwiającą realizację międzynarodowych warsztatów artystycznych. W takiej samej formule organizacyjnej odbyły się również warsztaty w 2010 w Puszczy Zielonka. Natomiast w 2011 i 2012 zajęcia odbywały się w Domu Bretanii przy Sta-

rym Rynku w Poznaniu. W Niepruszewie, Białężynie i Zielonce można było odczuć atmosferę pewnego wyciszenia wynikającą z piękna i bliskości przyrody, natomiast Poznań stwarza wiele innych możliwości np. nocnych sesji muzycznych w licznych klubach. Co lepsze? Myślę, że ilu uczestników, tyle odpowiedzi.

W tym miejscu pragnę bardzo gorąco i serdecznie podziękować za wrażliwość i piękno, którym nas obdarzali oraz poświęcony czas i nieprzespane noce wszystkim prowadzącym dotychczasowe edycje MWF, a byli to: siostry Dean (2000), Jean-Luc Thomas (2001 i 2002), Emmanuel Pariselle (2003), Jean Denis (2004), Didier Oliver (2005, 2006, 2007), Jean-François Gerold (2008), Juan Carlos Subijana (2009), Gervant Le Gac (2010, 2011, 2012)

W. Wietrzyński uczy się grać na galoubet pod okiem J-F Gerolda
W. Wietrzyński apprend à jouer du galoubet sous l'oeil de J-F Gerold.



Wojciech Wietrzyński

Dyrektor artystyczny warsztatów
Directeur artistique d'atelier

Atelier International de Flageolet

Wojciech Wietrzyński

L'Atelier International de Flageolet a été créé dans les années 90 du siècle passé en complément à des actions menées en Pologne entre autres par notre association EMU en faveur de la popularisation de cet instrument dans l'enseignement de la musique. Son but était de créer un lieu pour des musiciens, enseignants, animateurs et des amateurs doués, jouant des flageolets, pour un travail artistique sous la direction de musiciens traditionnels remarquables. Dès le début, c'est-à-dire depuis 13 ans, les cours se tiennent dans la deuxième quinzaine du mois d'août et durent de 5 à 7 jours avec la participation de 20 à 40 personnes. L'atelier se termine par un concert de tous les participants sous la direction de l'animateur de l'atelier dans un endroit splendide comme la synagogue de Buk ou la cour du palais de Górkà à Poznan. Les organisateurs mettent l'accent sur la pratique de l'instrument. Notre atelier se distingue des autres par une disponibilité et un engagement hors pair de ses animateurs et c'est grâce à la Maison de la Bretagne qui trouve et invite des gens extraordinaires – des artistes reconnus et des pédagogues dévoués. Au-delà des heures officielles des cours, les ateliers se poursuivent en discussions ou en sessions de musique durant pratiquement 24 heures. Grâce à ces ateliers, chaque année notre répertoire pour le flageolet s'enrichit de compositions nouvelles et traditionnelles comptées désormais par dizaines. Une partie de ce répertoire est accessible sur le site internet de la Maison de la Bretagne. Certaines de ces mélodies, comme par exemple « la Danse de l'ours » sont entrées dans le programme d'enseignement des écoles primaires polonaises et figurent dans des manuels.

Le premier atelier international de flageolet a eu lieu en 2000 grâce à l'aide de l'ambassade d'Irlande et de l'Association Polono-Irlandaise. Toutes les éditions suivantes ont été réalisées grâce au grand engagement et à l'aide de la Maison de la Bretagne.

De 2000 à 2004 les cours et l'hébergement des participants ont été organisés dans l'Ecole Primaire à Niepruszewo au bord d'un beau lac. Ensuite, de 2005 à 2009 près de la Réserve naturelle Śnieżycowy Jar dans l'Ecole Primaire de Białężyn et dans la commune de Murowana Goślina. Dans ces cas les responsables de communes ont créé dans ces charmantes écoles de campagne, une infrastructure qui a permis la réalisation d'ateliers artistiques internationaux. En 2010, dans la Forêt vierge à Zielonka, les ateliers se sont déroulés selon la même formule. Plus tard, en 2011 et en 2012, ils ont eu lieu à la Maison de la Bretagne sur le Vieux Marché de Poznan. A Niepruszewo, Białężyn et Zielonka les participants ont eu la possibilité de profiter de la beauté et de la proximité de la nature, tandis que la ville de Poznan offre beaucoup de nouvelles possibilités, telles que les sessions nocturnes dans de nombreux clubs. Quelle est la meilleure solution ? Autant de réponses que de participants.

Je tiens ici à remercier chaleureusement tous les dirigeants des éditions de l'atelier, c'est-à-dire les sœurs Dean (2000), Jean-Luc Thomas (2001, 2002), Emmanuel Pariselle (2003), Jean Denis (2004), Didier Oliver (2005, 2006, 2007), Jean-François Gerold (2008), Juan Carlos Subijana (2009), Gurvant le Gac (2010, 2011, 2012) pour leur sensibilité et leur enthousiasme, ainsi que pour le temps qu'ils nous ont consacré sans oublier leurs nuits d'insomnies.

...z księgi gości / de notre livre d'or

Félicitations pour le travail en profondeur que vous accomplissez et tous mes voeux pour continuer votre action essentielle à la promotion de la Bretagne

Pascal Wehrlé

J'ai été très heureux de revoir cette belle ville de Poznań et de revoir la Maison de la Bretagne, qui m'a fait l'effet d'une ruche bourdonnante. J'espère que son rayonnement continuera de grandir dans les années à venir.

Bernard Le Nail

Directeur de l'Institut Culturel de Bretagne

L'amitié Rennes - Poznań se retrouve toujours à la Maison de la Bretagne

Roselyne Lefrançois

Adjointe au Maire de Rennes

Dobrze, że tyle tutaj jest miejsca na to, co efemeryczne – pomiędzy ludźmi. Dziękuję

Jan Berdyszak

Dziękujemy Domowi Bretanii za Mistrza Butenkę, za cudowny koncert pani Jaskulskiej (po nowopolsku „ful – odlot”), za to, że to nie tylko Bretanii, ale Dom.

Piotr Klafkowski

Très agréable de retrouver un peu de notre pays à Poznań. La coopération culturelle entre nos deux pays permettra de construire une Europe des citoyens et de la proximité.

Jean-François

Jestem pełen uznania i podziwu dla dokonań «la Maison de Bretagne». Mam nadzieję, że tak świetnie pomyślana i zorganizowana instytucja będzie stale i owocnie służyła zbliżeniu między Polską i Francją.

Bronisław Geremek

Par son dynamisme et la chaleur qu'elle met à accueillir ses hôtes bretons, la Maison de la Bretagne pose les jalons et péepare cette Europe des peuples et de la culture que nous souhaitons tous.

Denise Delouche

Z prawdziwą przyjemnością gościłam w Domu Bretanii. Tyle wspaniałych pochwał pod adresem Domu słyszałam w Bretanii, że czułam wyrzuty sumienia, że jeszcze tu nigdy nie byłam...

Hanna Suchocka

Trouver si loin de la Bretagne une ambiance si...bretonne fait chaud au coeur! Excellent accueil d'une équipe particulièrement motivée. Continuez comme ca...

James Eveillard

Une heureuse surprise; la Bretagne au coeur... de Poznań

Sylvie Leclerc

Maire adjointe la Chapelle-sur-Erdre

W dniu Święta Narodowego Francji pragnę wyrazić uznanie i wdzięczność dla Domu Bretanii za pieczołowitość z jaką utrzymuje w świadomości poznaniaków to wszystko, co zawiera w sobie nazwa « Francja »

Tomasz Schramm

Konsul honorowy Republiki Francuskiej

w Poznaniu

Bretońskie inspiracje

Pamiętam dokładnie dzień, kiedy po raz pierwszy usłyszałam muzykę z Półwyspu Armorykańskiego. Jak wielu członków Swarzędzkiej Orkiestry Flażoletowej pierwszy raz zetknęłam się z nią na II Międzynarodowych Warsztatach Flażoletowych w Niepruszewie (2002 rok), zorganizowanych przez Stowarzyszenie EMU oraz Dom Bretonii. Pośrednikiem pomiędzy bretońską muzyką tradycyjną, a uczestnikami warsztatów był wybitny bretoński flecista Jean-Luc Thomas.

Gavotte, Plinn, Ridée 6 temps, wszystkie te tańce wydawały się nieznanymi i na tyle nierozpoznane, że wywołały konsternację wśród uczestników wspomnianych warsztatów. Niektórzy członkowie orkiestry rozważali nawet możliwość skierowania prośby do kierownika artystycznego warsztatów – Wojciecha Wietrzyńskiego, o zmianę programu z bretońskiego na irlandzki (!). Po burzliwych rozmowach prowadzonych w kuliarach na temat „tej dziwnej muzyki”, drugiego dnia warsztatów niespodzianie pojawiło się zafascynowanie. Pierwsze spotkanie z Bretonią nie zapowiadało więc mającej się później narodzić fascynacji tamtejszą kulturą (szczególnie taneczną i muzyczną), obecnie tak mocno widoczną w stolicy Wielkopolski (co w dużej mierze jest także zasługą Domu Bretonii).

Dla mnie osobiście spotkanie z muzyką bretońską, jak również Jean-Lukiem, dało o wiele więcej, niż samą znajomość form taneczno-muzycznych, którą w późniejszym czasie miałam okazję spożytkować, grając najpierw w polskich zespołach Goularz, Gwerenn, następnie w projekcie 4 Non Brets, a obecnie w Duo Grygier/Biela. Spotkanie z muzyką bretońską, a w szczególności z wybitnym flecistą, jakim jest J.L. Thomas zaważyło nad podjęciem decyzji o wyborze instrumentu, z ostatecznym odrzuceniem współczesnego (metalowego) fletu poprzecznego i wybraniem drewnianego fletu poprzecznego. Decyzja ta zaważyła później na wypracowaniu własnego stylu gry, dla którego inspiracją byli w du-

żej mierze właśnie fleciści bretońscy, a w szczególności: J.L.Thomas, J.M.Veillon, S. Barou, E. Hamon, M. Carvou czy G.. Le Gac.

Dziś muzyka bretońska nadal mnie inspiruje, w szczególności dlatego, że jest takim zbiorem przykładów „w pigułce” na to, jak można współcześnie wykonywać muzykę tradycyjną, by nie tracić zarówno pierwiastka tradycyjnego jak i naszej wrażliwości muzycznej z XXI wieku. Wartością dodaną do całego bagażu doświadczeń związanych ze znajomością i wykonawstwem muzyki z Armoryki, jest także przyjaźń z bretońskimi flecistami Jean-Lukiem Thomasem i Gurvantem Le Gakiem, którzy są nie tylko światowej klasy muzykami, lecz także wspaniałymi ludźmi.

Ewelina Grygier Flecistka / flûtiste



Inspirations bretonnes

Je me rappelle très bien le jour où j'ai entendu pour la première fois la musique de la péninsule Armoricaïne. Comme beaucoup de membres de l'Orchestre de Flageolets de Swarzędz, j'ai découvert cette musique pendant le deuxième Atelier International de Flageolets à Niepruszewo (2002), organisé par l'Association EMU et la Maison de la Bretagne. Pendant cet atelier, Jean-Luc Thomas, un éminent flûtiste breton, servait d'intermédiaire entre la musique traditionnelle bretonne et les participants de l'atelier.

Gavotte, Plinn, Ridée à 6 temps, toutes ces danses nous étaient inconnues et ont provoqué l'embarras des participants. Certains membres de l'orchestre voulaient même tenter leur chance auprès de Wojciech Wietrzyński, le chef artistique de l'atelier pour changer le programme breton en irlandais (!). Pourtant, après de vives discussions, menées dans les couloirs, concernant cette musique «bizarre», l'enthousiasme est apparu brusquement le deuxième jour de l'atelier. Ainsi, la première rencontre avec la Bretagne n'annonçait pas une fascination, celle-ci est née plus tard, pour la culture de ce pays, aujourd'hui si bien présente dans la capitale de la Wielkopolska (ce qui est, en grande partie, le mérite de la Maison de la Bretagne).

Pour moi personnellement, la rencontre avec la musique bretonne et avec Jean-Luc, a apporté beaucoup plus que la connaissance d'airs à

danser, que, dans une période antérieure, j'ai pu jouer d'abord dans les groupes polonais Goularz puis Gwerenn, ensuite dans le projet 4 Non Brets, et actuellement en Duo Grygier/Biela. La rencontre avec la musique bretonne, mais surtout avec l'éminent flûtiste Jean-Luc Thomas a influencé ma décision sur le choix de l'instrument. J'ai renoncé définitivement à la flûte traversière moderne, en métal, et j'ai choisi la flûte traversière traditionnelle, en bois. Cette décision a été primordiale dans les recherches de mon propre style de jeu inspiré par le jeu de flûtistes bretons tels que : J-L Thomas, J-M Veillon, S. Barou, E. Hamon, M. Carvou et G.. Le Gac.

Aujourd'hui, la musique bretonne traditionnelle m'inspire toujours puisqu'elle constitue un recueil d'exemples pour interpréter la musique traditionnelle tout en gardant son caractère, sans oublier notre sensibilité musicale qui vient du XXI^{ème} siècle. La valeur ajoutée de ces expériences sont des liens d'amitiés avec des musiciens bretons : Jean-Luc Thomas et Gurvant Le Gac qui sont de grands musiciens et des gens magnifiques.

Tyle przygód

Nie spodziewałem się, wyjeżdżając z Davidem „Hopi” Hopkinsem po raz pierwszy do Polski, że w najbliższych latach czeka mnie tyle przygód...!

W 2001 wyruszyłem, zabierając ze sobą moje flety, w trasę po Polsce zorganizowaną przez Tomasza (Tomka) Kowalczyka. Jeden z naszych koncertów został zorganizowany przez Elżbietę Sokołowską w Domu Bretonii. Po koncercie miałem okazję posłuchać trzech bardzo młodych muzyków: Patrycję, Jarka i Mateusza oraz spotkałem Wojciecha Wierzyńskiego, który zaproponował mi, bym w sierpniu przyszłego roku poprowadził warsztaty muzyczne dla młodzieży w Niepruszewie. Powróciłem więc do Polski, by

Jean-Luc Thomas
flecista / flûtiste



Fot. G. Sledziński

Tant d'aventures

Si j'avais su lors de mon départ vers la Pologne avec David „Hopi” Hopkins, que j'allais vivre tant d'aventures durant quelques années! Je suis parti avec mes flûtes en juin 2001 sur les routes de Pologne lors d'une tournée organisée par Tomasz (Tomek) Kowalczyk.

Lors de cette tournée, un concert était organisé à la „Maison de la Bretagne” par Elzbieta Sokołowska. A l'issue du concert, j'allais entendre jouer trois très jeunes musiciens: Patrycja, Jarek et Mateusz et j'allais rencontrer Wojciech Wierzyński qui me demande d'animer un stage de musique pour des jeunes à Niepruszewo au mois d'Août qui suit.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

spécifier une période avec le trio Kej pour une belle soirée, une belle rencontre avec le contrebassiste de Poznan qui prête son instrument à Pierrick Tardivel et sortant du concert bouleversé.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Il y eut aussi les concerts à Buk, sur la place centrale de Poznan, autour du plan d'eau de Niepruszewo. Ce stage ne va durer que 2 ans pour moi mais j'ai su que la Maison de la Bretagne ensuite avait fait appel à d'autres flûtistes et j'en suis très heureux, car j'ai eu peur pour ces jeunes que cette fenêtre sur la pratique musicale ne soit fermée. Donc, l'aventure continue, j'étais présent au début, d'autres ont continué à faire le chemin, c'est très bien. Cheminement logique au sein des musiques populaires où les maîtres sont multiples et les gourous inutiles.

Je vais revenir dans cette période avec le trio Kej pour une belle soirée, une belle rencontre avec le contrebassiste de Poznan qui prête son instrument à Pierrick Tardivel et sortant du concert bouleversé.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Je reviens donc en Pologne pour un merveilleux moment plein de très belle énergie avec ces jeunes musiciens, Wojciech, Piotr, Tomek et tant d'autres!! Je vais donner beaucoup et recevoir beaucoup. Il y a aura les cours et tous ces moments autour des cours, des sessions improvisées, des discussions, la venue d'autres musiciens extérieurs au stage (Michal Žak, Szymon Miśniak, Piotr Lasko, Jacek Halas...) m'ont permis de percevoir une part de l'âme et de la musique polonaise, tout cela m'a beaucoup nourri.

Sto lat! Sto lat!

Dla Domu Bretanii w Poznaniu

Franek Le Henaff

Tej wiosny 2023 roku świętujemy urodziny, setne urodziny Domu Bretanii w Poznaniu, który gościł licznych artystów, muzyków i pisarzy. Cóż to jest za wydarzenie! Ileż wspomnień łączy się ze stuleciem Domu Bretanii. Historia Domu Bretanii w Poznaniu jest częścią bliskiej, od dawna pieczołowicie pielęgnowanej współpracy pomiędzy Bretończykami i Polakami. Tak wiele wydarzyło się w tym czasie, że trudno wymienić wszystkie ważne daty w historii tych kontaktów.

Dom Bretanii został otwarty na Starym Rynku w Poznaniu w 1993 roku, lecz tak naprawdę jego podwaliny powstały dziesięć lat wcześniej. W 1983 roku, w trudnych dla Polaków czasach dyktatury generała w ciemnych okularach, pierwsze ciężarówki z odzieżą, lekarstwami i zabawkami wyruszyły z Bretanii, by przekroczyć „żelazną kurtynę” i dotrzeć do Poznania, Warszawy lub Wrocławia, by zasiał tam ziarna solidarności, która będzie wciąż rosła. By lepiej zrozumieć historię kontaktów bretońsko-polskich trzeba wrócić do dalszych i bliższych wydarzeń z przeszłości, dzięki którym nasze relacje umacniały się w różnych dziedzinach a zwłaszcza na polu kultury.

Już w XIX wieku, słynny zbiór pieśni bretońskich zebranych przez Hersarta de la Villemarqué pt.: „Barzaz Breizh”, został przetłumaczony na język polski przez Lucjana Siemieńskiego i wydany w Poznaniu w 1842 roku pod tytułem „Pieśni Bretońskie”, stając się jednym z pierwszych tłumaczeń tego ważnego dzieła literackiego. W 2006 roku, Dom Bretanii, w ramach swojej działalności wydawniczej, dał nowe życie temu dziełu, wydając jego wersję trójjęzyczną.

Od początku istnienia Domu Bretanii taniec i muzyka zajmują ważne miejsce w jego działalności. Od początków Cyber Fest Nozów, czyli z końcem XX wieku, Dom Bretanii nie tylko uczestniczył w nich aktywnie, ale również zaczął organizować co roku swoje własne „Święto Nocy” i własny Cyber Fest Noz, które nie pozostawały w tyle za tymi z Kemper, Tokio czy w Nowego Jorku. Niedawny sondaż przeprowadzony przez portale społecznościowe wykazał, że la „Dañs tro” (gawot) jest ulubionym tańcem młodych Polaków, o czym świadczy duża liczba zespołów grających i tańczących na wschód od Odry tańce bretońskie.

Festoù Noz i tańce bretońskie stały się na początku wieku nośnikiem uniwersalnych wartości takich jak wspólna zabawa, tolerancja i solidarność międzypokoleniowa. Warto przypomnieć, że Fest Noz cieszył się w Polsce uznaniem o wiele wcześniej zanim wpisano go na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 2012.

Dziś, w czasach, gdy chiński stał się dominującym językiem międzynarodowym, Europa zaczęła chronić swoją różnorodność językową, w tym język bretoński. Otwarcie nowego Uniwersytetu Diwan w Nantes w zjednoczonej Bretanii na początku lat dwudziestych, świadczy o witalności języka bretońskiego, podobnie jak otwarcie, w ubiegłym roku, szkoły Diwan w Poznaniu wg modelu szkół w Cardiff i w Barcelonie. Pamiętajmy również, że w dziedzinie kultury i lingwistyki, w 2027 roku, dzięki naciskom polskich eurodeputowanych, Parlament Europejski zmusił w końcu Francję, ostatnie państwo spośród 37 krajów członkowskich, do ratyfikacji Europejskiej Karty Języków Regionalnych.

Korzenie polskiej demokracji sięgają dalej niż pierwsze wolne wybory i upadek Muru Berlińskiego w 1989 roku. Pamiętajmy, że w 1791 roku, a więc ponad trzy wieki temu, w roku Rewolucji Francuskiej, która rozpoczęła się w Rennes, Polska uchwaliła swoją pierwszą Konstytucję Europejską.

W 2023 roku żyjemy w pokoju w zjednoczonej Europie bez granic, w czasach, gdy konflikt między światem zachodnim i muzułmańskim jest już tylko odległym wspomnieniem. Zgoda pomiędzy kulturami, religiami i społeczeństwami stała się rzeczywistością, będąc w historii ludzkości czymś wyjątkowym. Mimo to, uprawiając nasz europejski ogród, musimy pozostać czujni, by wciąż zbierać owoce z ziaren solidarności zasiane przez Dom Bretanii w Poznaniu na dwóch różnych krańcach kontynentu. Oby trwało to przez kolejne 100 lat...

Sto lat, Sto lat ! Niech żyje nam! Jeszcze raz ! Dom Bretanii Poznań.

Franek Le Henaff Adres: Stary Rynek, Lokronan (Breizh, UFE)
– d’an 3 a viz Mae 2023.

Fañch Le Henaff

Grafik z Locronan, przyjaciel Polski
Graphiste de Locronan, ami de la Pologne

100 ans!

Franek Le Henaff

En ce printemps 2093, nous fêtons un anniversaire, celui des cent ans de la Maison de la Bretagne de Poznań, où de nombreux artistes, musiciens et écrivains ont été accueillis. Quel événement! et que de souvenirs de ces cent années d'existence de la Dom Bretanii. L'histoire de cette Maison de la Bretagne de Poznań est également celle d'une relation forte, patiemment entretenue au fil des années, entre Bretons et Polonais. Plusieurs événements jalonnent l'histoire de cette relation, on ne peut tous les énumérer tant ils sont nombreux.

C'est en 1993 que fut ouverte et inaugurée la Dom Bretanii au Vieux Rynek de Poznań, mais cette Maison est née en fait dix ans plus tôt. En 1983, alors que la Pologne vivait une période difficile sous le joug d'un général aux lunettes noires, des camions chargés de vêtements, de médicaments, et de jouets, partaient de Bretagne pour franchir le "rideau de fer" et rejoindre Poznań, Varsovie ou Wrocław, afin d'y semer les graines d'une solidarité qui ne fera que grandir avec le temps. Pour comprendre au mieux cette relation Bretagne-Pologne, il faut revenir sur d'autres événements anciens et récents qui ont renforcés ces échanges dans différents domaines notamment dans celui de la culture.

Déjà au XIX^e siècle, le célèbre recueil de chansons bretonnes collectées par Hersart de La Villemarqué : le "Barzaz Breiz", avait été traduit en polonais par Lucjan Siemieński et édité à Poznań en 1842 sous le titre "Pieśni Bretońskie", l'une des premières traductions de cette œuvre littéraire majeure. La Maison de la Bretagne de Poznań a prolongé la diffusion de ce recueil en l'éditant à nouveau, en version trilingue, dans le cadre de ses activités d'édition en 2006.

Dès la création de la Maison de la Bretagne, musiques et danses ont eu une place importante. Depuis les "Cyber Festoù-noz" de la fin du XX^e siècle auxquels elle participait activement, la Maison de la Bretagne organise encore chaque année à Poznań les "Święto Nocy" et son cyber festnoz qui n'a rien à envier à ceux de Kemper, Tokyo ou New-York. Un récent sondage issu des réseaux sociaux indiquait que la "Dańs tro" (la gavotte) était encore la danse préférée de la jeunesse polonaise, une pratique confirmée par le nombre important de groupes qui jouent et dansent breton à l'est de l'Oder. Festoù-noz et "real dances" bretonnes continueraient donc à véhiculer ces valeurs universelles de convivialité, de tolérance, de solidarité inter-générationnelle en vogue au début du siècle. Il est bon de rappeler que le fest-noz a en fait bénéficié d'une concrète reconnaissance polonaise, bien antérieure à celle de l'UNESCO en 2012.

Aujourd'hui, alors que le chinois est devenu la langue dominante et internationale, l'Europe est parvenue à préserver la diversité de ses langues, parmi lesquelles le breton. L'ouverture d'une nouvelle Université Diwan à Nantes, dans une Bretagne réunifiée depuis le début les années 20, témoigne de la vitalité de la langue bretonne, tout comme l'ouverture, l'année dernière, d'une école Diwan à Poznań sur le modèle de celles de Cardiff et de Barcelone. Toujours dans le domaine culturel et linguistique, souvenons-nous que c'est grâce à l'appui des députés européens polonais que en 2027 le Parlement Européen a contraint la France à ratifier enfin (!) la Charte Européenne de Langues régionales, le dernier état à le faire, des 37 que compte aujourd'hui l'Union Fédérale d'Europe. Au delà



de l'amitié entre les deux pays, c'est une certaine idée de la démocratie qui unit la Bretagne à la Pologne. La tradition démocratique polonaise ne date pas des premières élections libres et de la chute du Mur de Berlin en 1989. En effet, dès 1791, suite à la Révolution française, qui débuta à Rennes, la Pologne avait adopté la première Constitution d'Europe, il y a donc plus de trois siècles !

Nous vivons en 2093 dans une Europe sans frontière, réunifiée et pacifiée, une époque où le conflit entre le monde occidental et le monde musulman n'est plus qu'un lointain souvenir. La cohabitation entre cultures, religions et peuples est devenue chez nous une réalité et un exemple dans l'histoire de l'humanité. Il nous faudra cependant rester vigilant et bien entretenir ce jardin Europe, afin d'y récolter les fruits issus de ces graines de solidarité, semées par Dom Bretanii Poznań aux deux extrémités de notre continent. Qu'il en soit ainsi encore pour les cent années à venir...

Sto lat, sto lat ! Niech żyje nam ! Jeszcze raz ! Dom Bretanii Poznań.

Franek Le Henaff Sary Rynek, Lokronan (Breizh, UFE) – d'an 3 a viz Mae 2093.

Dom Bretanii. Już 20 lat !

Robert Barthe

Przyznam, że zanim w latach osiemdziesiątych doszło do wydarzeń politycznych, które spowodowały, że Polska stała się głównym tematem dzienników, nie wiedziałem praktycznie nic o tym – jak wielu wówczas mawiało – „zimnym i dalekim kraju na Wschodzie”. Warszawa obok Rzymu, Kopenhagi, Oslo, Londynu, Madrytu i innych, znajdowała się na długiej liście nazw stolic europejskich, które nauczyciel kazał nam recytować w szkole. Wtedy, prócz Paryża, nie umiałem żadnej z nich umiejscowić na mapie Europy.

Później nastąpiły dramatyczne wydarzenia, które wstrząsnęły tą mapą. Poruszyły nie tylko mapą Europy, lecz również moim obywatelskim sumieniem człowieka wolnego, żyjącego zaledwie kilkaset kilometrów od kraju, w którym kobiety i mężczyźni walczyli o wolność, prawo i chleb!

Właśnie te trzy słowa, napisane wielkimi literami: WOLNOŚĆ, PRAWO, CHLEB, przeczytałem kilka lat później na wzniesionym w historycznej dzielnicy Poznania pomniku, upamiętniającym ofiary 28 czerwca 1956 roku .

Kilka lat później? Tak, a dokładniej mówiąc w 1993 roku podczas mojej pierwszej podróży do Polski! Podróż zorganizowanej przez *Tertre Gris-Pologne*, bretońskie stowarzyszenie partnerskie Zaniemyśla, miasteczka położonego około 30 km na południowy – wschód od Poznania, stolicy Wielkopolski. W tym trudnym okresie stanu wojennego zrodziła się współpraca między parafiami. Jeśli początkowo dotyczyła ona pomocy humanitarnej, kilka lat później przyjęła formę wymiany kulturalnej i przyjacielskiej.

To właśnie w takim kontekście 20 lat temu po raz pierwszy odwiedziłem Dom Bretanii na Starym Rynku 37 w Poznaniu. Wolę jednak użyć słowa „spotkanie”, zamiast „odwiedziny”, gdyż zapoczątkowało ono późniejsze niezliczone *rendez-vous*. Nawet jeśli (jak się później dowiedziałem) w bardzo trudnym języku polskim słowo „spotkanie” nie ma konotacji „miłosnych”, jakie czasem może mieć *rendez-vous* w języku francuskim, historia moich kontaktów z Domem Bretanii nabrała zabarwienia uczuciowego.

Czyż mogłoby być inaczej, po tylu przeżyciach dzielonych z osobami, które z pewnością rozpoznają się w tym tekście, a których nazwisk wolę nie wymieniać z obawy przed pominięciem kogokolwiek. Przeżyliśmy wspólnie wiele chwil, które bez wahania, z przyjemnością, określiłbym mianem „najwyższej próby”.

Chwil, których nie doświadczyłbym bez zaufania, wierności, otwartości, kompetencji i zażyłości z zespołem Domu Bretanii.

Oto niepełna lista kilku z chwil „najwyższej próby” związanych z teatrem, piosenką, wykładami...

Teatr:

- „Leśna symfonia na wielką harfę celtycką” : teatr cieni
- „Pan Ucieczka”: spektakl uliczny (szczudła, monocykl, klaun, żonglerka itd.)
- „Skarb Piramidy”, „Królowa Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, „*Au coin d'la rue*”: 3 spektakle wyreżyserowane w ramach Festiwalu Teatrów Ulicznych dla Dzieci i Młodzieży w Pniewach

– „Sto lat”: przedstawienie dla dzieci

– warsztaty

Piosenki / Muzyka:

- koncerty piosenek francuskich, szanty



Prelekcje:

- konferencje historyczne: na temat Mont Saint-Michel oraz związków Andegawenii z Polską

Robert Barthe

Przyjaciel Domu Bretanii i Polski, instruktor sportowy, niezależny artysta

Ami de la Maison de la Bretagne et de la Pologne, moniteur de sport, artiste indépendant

– relacje z moich podróży: od Loary do Wisty, wokół Morza Bałtyckiego, od Atlantyku do Bałtyku, Kanada wschodnia

Inne:

- uczestnictwo w konkursach piosenki i poezji francuskiej
- uczestnictwo w „Dniach Kultury Francuskiej”
- uczestnictwo w „Dniach Frankofonii”
- uczestnictwo w festiwalu teatrów licealnych
- udział w kursach języka francuskiego

Za tymi działaniami kryją się, często w cieniu, osoby, które pragnęły wymienić: liczni wykładowcy uniwersyteccy, nauczyciele gimnazjalni i licealni, organizatorzy koncertów i festiwali, dyrektorzy i pracownicy domów kultury, zespoły ośrodków Alliance Française, nauczyciele szkół podstawowych. Równie dużo kobiet co mężczyzn, część z nich stała się moimi przyjaciółmi, a poznałem ich pośrednio lub bezpośrednio dzięki Domowi Bretonii, by wspólnie promować język i kulturę francuską wśród publiczności w wieku „od 7 do 77 lat”, jak przyjęto określać czytelników przygód Tintina!

Jeśli w trakcie tych 20 lat, w centrum moich działań będących wkładem „w rozwój współpracy między Polską i Francją, zwłaszcza zaś między Wielkopolską i Bretonią”* był Dom Bretonii w Poznaniu, to po stronie bretoń-

skiej były to przede wszystkim osoby z *Association Ille-et-Villaine/Pologne*. Nie chciałbym ich pominąć w mych pochwałach.

Oprócz tych wszystkich osób, są także liczne instytucje, miasta, miejsca, trudno mi wszystkie je wymienić. Oto mimo wszystko kilka z nich: zaczynając od dużych miast, takich jak Toruń, Olsztyn, Warszawa, Kraków, Łódź, Lublin, Gorzów, Zielona Góra, Gdańsk, nie zapominając o małych wsiach: Rudka, Koźle, Orliczko i miasteczkach: Oborniki, Szamotuły, Pniewy, Kórnik, Stęszew, Środa, Zaniemyśl, Jarocin, Śrem, Mieścisko i wielu innych!

Kończąc ten „list”, chciałbym wyrazić moją wdzięczność i przekazać ciepłe myśli wszystkim Paniom z Domu Bretonii za te 20 lat *rendez-vous*. Jak już wspomniałem na początku, to jest historia uczuć!

Mamy już za sobą dwadzieścia lat, lecz czemuż by nie życzyć sobie kolejnych dwudziestu? Z serca życzę wszystkim, którzy przekroczą próg Domu Bretonii, by czuli się „jak w domu”, tak jak to miało miejsce w moim przypadku przez te 20 lat!

Dziękuję z całego serca!

Wasz przyjaciel Robert

*Słowa widniejące na etui Medalu Świętego Iwona, którym uhonorowała mnie Fundacja Poznań / Ille-et-Villaine.

Maison de la Bretagne. 20 ans déjà !

Robert Barthe

Je dois reconnaître qu'avant les événements politiques des années 80 qui ont hissé la Pologne au sommet de l'actualité, je ne savais pratiquement rien de ce « *froid et lointain pays de l'Est* » comme beaucoup disaient alors. Varsovie, faisait partie de la longue et laborieuse liste des capitales européennes qu'un maître d'école s'obstinait à nous faire réciter par cœur aux côtés de Rome, Copenhague, Oslo, Londres, Madrid etc. Et, hormis Paris, je reconnais que j'étais alors incapable, de resituer toutes ces villes dans leur pays respectif sur la carte de l'Europe.

Puis vinrent ces dramatiques événements qui bouleversèrent la carte géopolitique européenne. Mais s'ils bouleversèrent cette carte européenne, je me rappelle qu'ils bouleversèrent également ma conscience de citoyen vivant libre à quelques centaines de kilomètres seulement de pays où des femmes et des hommes luttèrent pour la liberté, le droit et du pain !

Ces trois mots : WOLNOŚĆ, PRAWO, CHLEB, écrits en lettres géantes sur le monument du « 28 juin 1956 », érigé dans le quartier historique de Poznań et que je lirais quelques années plus tard.

Quelques années plus tard ? Plus exactement en 1993, année de mon premier voyage en Pologne ! Un voyage organisé par l'association bretonne « Tertre Gris-Pologne » partenaire de Zaniemyśl, bourgade située à une trentaine de kilomètres au sud-est de Poznań, capitale de la voïvodie de Wielkopolska. Un partenariat inter-paroissial, né pendant la sombre période de l' *Etat de Guerre*. Si, à l'origine, ce partenariat avait une vocation d'aide humanitaire, quelques années plus tard, il prit la très sympathique forme d'échanges culturels et amicaux.

C'est donc sous ce double angle culturel et amical, que, pour la première fois il y a 20 ans, j'ai été amené à « visiter » la Maison de la Bre-

tagne au 37, Stary Rynek à Poznań. Mais plus qu'une visite, je préfère parler d'une rencontre ! Une rencontre initiale qui, au fil des années, s'est poursuivie par un nombre incalculable de « rendez-vous ». Si, depuis, j'ai appris que dans la très difficile langue polonaise, le mot rendez-vous se traduit par : *spotkanie* et qu'il n'a pas la connotation « amoureuse » qu'il peut avoir, dans certains cas dans la langue française, il n'empêche qu'au fil des années mon histoire avec la Maison de la Bretagne, est aussi devenue une affaire de sentiments.

Comment pourrait-il en être autrement après tant et tant de choses partagées avec toutes ces personnes, qui se reconnaîtront et que je préfère ne pas nommer pour ne pas courir le risque d'en oublier, et avec lesquelles nous avons vécu tant de moments que je n'hésite pas, et que j'ai plaisir à qualifier, de « qualité supérieure ».

Des moments que je n'aurais pas partagés sans la confiance, la fidélité, la générosité, les compétences et la complicité sans faille de l'équipe de la Maison de la Bretagne.

Sans prétendre à un récapitulatif exhaustif, voici quelques-uns de ces « moments de qualité supérieure » où se côtoient théâtre, chansons, conférences...

Théâtre :

- « Leśna Symfonia na Wielką Harfę Celtycką » : théâtre d'ombres
- « Pan Ucieczka » : spectacle de rues (échasses, monocycle, clown, jonglage etc.)
- « Skarb Piramidy », « Królowna Śnieżka i siedmiu Krasnoludków », « Au coin d'la rue » : 3 spectacles mis en scène dans le cadre du festival international de théâtre de rues pour enfants et adolescents de Pniewy
- « Sto Lat » : spectacle pour enfants

– animation d'ateliers

Chansons/Musique:

– concerts chansons françaises, chants de marins

Conférences

– conférences historiques : le Mont Saint-Michel, les relations Anjou/Pologne

– récits de voyages : Loire et Vistule, Tour de la Mer Baltique, Atlantique-Baltique, l'Est Canadien,

Divers

Participation aux concours de chansons et poésies françaises.

Participation aux « Journées de la culture française »

Participation aux « Journées de la francophonie »

Participation au festival de théâtre des lycées

Participations diverses à des cours de français

Derrière cet « inventaire », il ne faut surtout pas oublier le plus important, c'est-à-dire, toutes les personnes qui se tiennent, souvent dans l'ombre, et que je tiens absolument à associer à cette rétrospective : les nombreux professeurs d'université, de collèges ou de lycées, les organisateurs de concerts et de festivals, les responsables et directeurs de centres culturels, les équipes « Alliance Française », les instituteurs. Soit autant de femmes et d'hommes, dont certains sont devenus des amis, que l'équipe de la Maison de la Bretagne m'a, plus ou moins directement, permis de rencontrer pour collaborer afin de propager la langue et la culture française auprès d'un public âgé « de 7 à 77 ans » pour reprendre la formule attribuée aux lecteurs de Tintin !

Si, pendant ces 20 années, la Maison de la Bretagne de Poznań fut au

cœur de ma « contribution au développement de la coopération entre la Pologne et la France, notamment entre la Wielkopolska et la Bretagne »*, c'est aussi parce que « côté Bretagne » des femmes et des hommes m'y ont aidé notamment au sein de l'association « Ille-et-Vilaine/Pologne ». Je ne voudrais pas les dissocier de mes éloges.

En parallèle à toutes ces personnes, il y a bien évidemment une multitude de structures, de villes, de lieux si nombreux qu'il m'est impossible de les énumérer toutes et tous. En voici quand même quelques-uns : des plus grandes villes comme Toruń, Olsztyn, Varsovie, Cracovie, Łódź, Lublin, Gorzów, Zielona Góra, Gdańsk, jusqu'aux minuscules villages de Rudka, Koźle, Orliczko, en passant par des villes moyennes comme Oborniki, Szamotuły, Pniewy, Kórnik, Stęszew, Środa, Zaniemyśl, Jarocin, Śrem, Mieścisko et bien d'autres encore !

Mais surtout, en conclusion de cette « lettre », à toutes je veux adresser ma reconnaissance et mes très affectueuses pensées pour ces 20 années de « rendez-vous ». Quand je vous disais que mon histoire était aussi une affaire de sentiments !

Vingt années qui sont maintenant derrière nous certes, mais pourquoi ne pas souhaiter qu'il y en ait encore autant devant nous ? C'est mon vœu le plus cher pour que, tout celui ou toute celle qui franchit le seuil de la « Maison de la Bretagne » s'y sente « comme à la maison », comme ce fut toujours le cas pour moi pendant ces 20 années !

Merci de tout cœur !

Votre ami Robert

*Ce sont les propres termes qui figurent dans l'écrin contenant la « Médaille Saint-Yves » dont m'ont honoré les dirigeants de la Fondation Poznań / Ille-et-Vilaine.

Niecodzienne życzenia urodzinowe

Niezwyczajny jest dzisiejszy dzień, w którym moja praca muzyka flecisty jest wciąż przerywana licznymi telefonami i wiadomościami, które, każde na swój sposób, przekazują mi życzenia urodzinowe.

Tak, dzisiaj są moje urodziny, bo mamy dziś 16 maja.

Ten niezwykły 16 maja za chwilę dobiegnie końca, bo zbliża się północ i ja sam zasiądę, by napisać życzenia urodzinowe.

Życzenia niecodzienne, gdyż adresowane do Domu Bretanii. Tutaj, w okolicach Menez Bré, na południu Trégor jest wiele domów Bretanii, to znaczy, domów bretońskich, ale nie zdarza się, by ktoś składał im życzenia urodzinowe. Są zbyt stare i trzeba byłoby złożyć życzenia każdemu z kamieni, z których powstały z osobna, dlatego, że tutaj bez kamieni nie ma starego domu.

Dom Bretanii, któremu chcę złożyć dziś wieczorem (a raczej dziś rano, gdyż już zaczął się 17 maja) życzenia urodzinowe jest POLSKIM Domem Bretanii. Polski Dom Bretanii!... Życie jest naprawdę wspaniałe, gdy zacząłem uczyć się tańców z mego regionu – Bretanii, nigdy bym nie pomyślał, że 43 lata później będę pisał życzenia urodzinowe dla polskiego Domu Bretanii!!!

A jak się właściwie powinno złożyć życzenia urodzinowe polskiemu Domowi Bretanii, gdy jest się, tak jak ja, Bretończykiem?

Znajduję tylko jedno wyjście: życzyć każdemu z was z osobna radosnych urodzin, ponieważ to wy jesteście kamieniami tego domu. Młody-

mi dwudziestoletnimi kamieniami, które śpiewają, tańczą, grają muzykę, śmieją się, piją wódkę i całują się.

Dobrze pamiętam Dom Bretanii, byłem w nim i grałem tam z przyjemnością. Z przyjemnością grałem również w Dowspudzie, Szczecinie, Gdyni, Wrocławiu, Warszawie i w innych miejscach.

Wyobrażam was teraz wszystkich i życzę wam pięknego święta! Dobrej zabawy!

Nie zapomnijcie też pogratulować Tomkowi, gdyż to właśnie on od 15 lat uczy tańców bretońskich. Nie jest on już najmłodszym kamieniem, ale tańczy nadal wspaniale, jestem tego pewien!

Mam nadzieję, że jeszcze do was kiedyś przyjadę.

Wszystkiego najlepszego i wielu przyjemności!

Kenavo

Jean-Michel Veillon



Un étrange message d'anniversaire

Étrange journée, pendant laquelle mon travail de musicien flûtiste a été agréablement interrompue par plusieurs messages et appels téléphoniques qui me souhaitent tous, chacun à leur manière, un joyeux anniversaire. Eh oui, c'est mon anniversaire, puisque nous sommes le 16 mai. Cet étrange 16 mai va se terminer d'une minute à l'autre puisqu'il est maintenant presque minuit, et c'est moi qui suis, à mon tour, en train de préparer un message d'anniversaire... Un étrange message d'anniversaire puisqu'il s'adresse à une Maison de la Bretagne. Ici, autour du Menez Bré, dans le sud du Trégor, il y en a des quantités de maisons de la Bretagne – enfin, je veux dire, des maisons bretonnes – et on leur souhaite rarement un joyeux anniversaire. Elles sont trop vieilles, et puis il faudrait souhaiter un joyeux anniversaire à chacune de leurs pierres, car ici, sans pierres, pas de vieille maison. Mais la Maison de la Bretagne à laquelle je veux souhaiter un joyeux anniversaire ce soir (ou plutôt ce matin, car le 17 mai vient de commencer), eh bien il s'agit d'une Maison de la Bretagne po-lo-nai-se. Une Maison de la Bretagne PO-LO-NAI-SE !... La vie est vraiment formidable: lorsque j'ai commencé à apprendre les danses de ma région – la Bretagne – jamais je n'aurais imaginé que, 43 années plus tard, je me serais trouvé en train d'écrire un

message d'anniversaire pour une Maison de la Bretagne polonaise!!!! Et d'ailleurs, comment souhaite-t-on un joyeux anniversaire à une maison de la Bretagne polonaise lorsqu'on est breton ?...

Je ne vois qu'une solution: je vous souhaite à tous et à toutes un joyeux anniversaire, parce que vous êtes les pierres de cette maison. Des jeunes pierres de 20 ans qui chantent, qui dansent, qui jouent de la musique, qui rigolent, qui boivent de la vodka et qui s'embrassent.

Je me souviens de Dom Bretanii, j'y suis allé et j'y ai joué, avec plaisir. Avec plaisir, j'ai aussi joué à Dowspuda, à Szczecin, à Gdynia, à Wrocław, à Varsovie, et d'autres endroits, etc. Donc je vous imagine suffisamment, vous tous et vous toutes, pour vous souhaiter une belle fête ! Amusez-vous bien !

...Et n'oubliez pas de féliciter Tomek car il enseigne les danses de Bretagne depuis 15 ans. Il n'est plus une très jeune Pierre, mais il danse encore formidablement, j'en suis sûr !

J'espère revenir vous voir un de ces jours.

Joyeux anniversaire, et ayez beaucoup de plaisir !

Kenavo

Jean-Michel Veillon

Jean-Michel Veillon

flecista, grający w zespołach Pennou Skoulm, Kornog, Den, Barzaz
flûtiste de Pennou Skoulm, Kornog, Den, Barzaz, etc

...z książki gości / de notre livre d'or

Je n'ai pas particulièrement le mal du pays mais c'est toujours agréable de passer un peu de temps dans cette « Ty Breizh ». Kenavo.

Un breton de Poznań

En voyage en Pologne, nous sommes très heureux de découvrir la Maison de la Bretagne.

Merci pour l'accueil.

Yvette et Patrick deux bretons de Morbihan

Jolie ville et accueil chaleureux. Souvenir mémorable.

Une vendéenne

Serdeczne dzięki za informacje o Bretanii. Oby turyści w całej Polsce zaznali tak miłej gościny jak w tym domu.

J. Baretkowska Grodzisk

Un grand merci pour votre accueil. C'est une bonne surprise que de voir un petit coin de Bretagne au coeur de la Grande Pologne. J'espère que cette association durera encore longtemps. Trugarez.

Maryse, professeur au lycée Sainte-Anne de Brest.

Heureuse surprise de voir ici le « Gwenn ha Du » ! Belle idée.

Yann

Dzień dobry, les français de la Flèche (Sarthe) ont été heureux de voir que les polonais savaient autant de choses sur la Bretagne et parlaient aussi bien français.

Clémence, Chloé, Pierre, François

Un lieu accueillant et vivant

Gwen

Une chance de rencontrer ici des personnes motivées, persévérantes qui oeuvrent pour le rayonnement du français, de la France et de la belle Bretagne.

Jean-Robert

Une vallée bretonne à Poznań. Quelle excellente idée!

Christian Anneix

Quelle surprise d'être invité à donner une conférence sur l'affiche dans la Maison de la Bretagne à Poznań, pour moi qui travaille sur la signalétique du Musée de Bretagne à Rennes ! L'axe Rennes-Poznań est désormais établi. 1000 merci(s) pour votre accueil chaleureux, votre traduction irréprochable. Que du bonheur.

Michel Bouvet

20 lat istnienia Domu Bretanii – „spojrzenie kulturalne” ...

Mam szczęście pracować w Domu Bretanii od jego otwarcia w maju 1993 roku. Wówczas nic nie wiedziałam o Bretanii. Odkrywałam ją, słuchając wykładów naszych bretońskich gości, czytając polecane przez nich książki, poznając bretońskich artystów, których zapraszaliśmy do Poznania. To były czasy sprzed Internetu, sprzed wejścia Polski do Unii, sprzed otwarcia tanich połączeń lotniczych. To były nawet czasy sprzed reformy monetarnej w Polsce. Za zapis do biblioteki Domu Bretanii trzeba było wówczas zapłacić 50 tysięcy złotych!

W latach dziewięćdziesiątych przez Dom Bretanii przewijały się setki osób: polscy i francuscy uczniowie z wymian, inwestorzy szukający informacji, przedstawiciele różnych zawodów zainteresowani kontaktami, pasjonaci kultury celtyckiej. Wszyscy byli pod wrażeniem urody naszej siedziby, usytuowanej w centrum Starego Rynku i szlachetności naszej misji. Miesiąc po miesiącu, rok po roku pracowaliśmy na rzecz współpracy pomiędzy Wielkopolską i Bretanią.

Ileż pięknych wieczorów stało się wówczas udziałem poznańskiej publiczności, która mogła odkryć kunszt pianisty Didiera Squibana, piosenkarza Yanna Fañcha Kemenera, flecisty Jean-Luca Thomasa, harfistki Anne Auffret, pieśniarki Annie Ebrel, która wystąpiła w duecie z kontrabasistą Riccardem del Fra i wielu, wielu innych. Dom Bretanii zaczął być postrzegany jako miejsce z duszą.

Nie poprzestaliśmy na programie artystycznym, stworzyliśmy przy współpracy dr Piotra Klafkowskiego z UAM, program edukacyjny skierowany do ludzi młodych. Było to m.in. Konwersatorium celtyckie, które całkiem serio opracowywało ciekawe tematy celtyckie, także bretońskie. Debatowaliśmy nad tożsamością Bretanii, jej historią, jej poezją, jej językiem. Zaczęły powstawać publikacje, pierwsze takie w Polsce, dotyczące legend i baśni bretońskich, zaczęliśmy wydawać „Gazetę Bretońską”, która już ma na swoim koncie ponad 300 stron tekstów poświęconych

Bretanii. Ewa Waliszewska napisała pierwszy w Polsce przewodnik po Bretanii pt. „Kolory Bretanii”, który kupują u nas ludzie z całej Polski.

Zorganizowaliśmy warsztaty tańca bretońskiego, warsztaty teatralne i tradycyjnej muzyki bretońskiej. Taniec bretoński od razu podbił serca naszej publiczności. Myślę, że odnalazła w nim rodzaj wspólnoty. Bo przecież tworzy się coś takiego, gdy ludzie tańczą, trzymając się w kręgu za ręce. Fest Noz czyli zabawa bretońska stała się w Poznaniu okazją do spotkania otwartych na świat, wykształconych młodych ludzi. Stworzyli środowisko, zaprzyjaźnili się ze sobą, poznało się u nas nawet kilka par, które weszły ze sobą w związek małżeński.

Nade wszystko nauczyliśmy się szacunku do kultury i tożsamości „małych ojczyzn”, do pielęgnowania rodzimej tradycji. Nabraliśmy także chęci, by poznawać Francję w sposób „zdecentralizowany”, stąd wzięły się Dni Kultury Francuskiej poświęcone Gaskonii, Prowansji, Korsyce, Krajowi Basków. To nam dało szerszą perspektywę, im bardziej oddalaliśmy się od centrum, tym bardziej kultura francuska objawiała nam swoje bogactwo i różnorodność.

Po wejściu Polski do Unii, po wprowadzeniu ułatwień w podróżach po Europie bez zamkniętych granic, zrobiliśmy krok do przodu, organizując Festiwal Kultur Regionów Europy oraz Dni Frankofonii, których ważnym aspektem jest edukacja. Bo wszyscy potrzebujemy dialogu międzykulturowego, potrzebujemy określenia swego miejsca w Europie, która przyciąga do siebie licznych przybyszów z daleka, którzy są przedstawicielami różnych ras i religii. By żyć zgodnie, musimy się poznać, poświęcić sobie czas, zaufać sobie.

Cieszy nas ogromne zainteresowanie publiczności tymi tematami. Poszerzamy więc wciąż horyzonty naszej kulturowej wędrówki, nie tracąc z pola widzenia najbliższej nam Bretanii. Ostatnie trzy edycje Dni Frankofonii poświęcone Algierii, Tunezji i Maroku w czasach, gdy kraje arabskie przechodzą głębokie przemiany, pozwoliły nam na współpracę ze społecznością muzułmańską naszego miasta, zainicjowały odkrycie

Elżbieta Sokołowska

W latach 1993-2013 odpowiedzialna za program kulturalny Domu Bretanii

Od lipca 2013 dyrektor Domu Bretanii

Responsable de la culture à la Maison de la Bretagne 1993-2013

A partir de juillet 2013 directrice de la Maison

fascynującej kultury tak dalekiej i bliskiej zarazem. Gdy Emel Mathlouthi, zaproszona przez nas do Poznania pieśniarka, będąca symbolem Arabskiej Wiosny, zaśpiewała na koncercie po arabsku znaną nam z naszej własnej walki o demokrację, pieśń „A mury runą ..”, nie sposób było nie pomyśleć, że wszystkim nam, niezależnie od miejsca, gdzie się urodziliśmy, chodzi o to samo: o wolność, szacunek i zrozumienie.

I na koniec ważna uwaga. To wszystko dzieje się za sprawą organizacji pozarządowej – Fundacji Poznań-Ille et Vilaine, która dzięki pozyskiwanym przez siebie środkom, w dużej mierze publicznym, działa na rzecz mieszkańców. Taka praca jest nieustającą lekcją pokory. Taka praca każe traktować naszą publiczność jak przyjaciela, oferując mu to, co najlepsze. Oby było tak nadal...

20 ans de la Maison de la Bretagne « un regard culturel... »

J’ai la chance de travailler à la Maison de la Bretagne depuis son inauguration en mai 1993. A cette époque-là, je ne savais rien de la Bretagne. Je l’ai découverte petit à petit en écoutant les conférences de nos invités bretons, en lisant des livres recommandés par eux, en faisant la connaissance d’artistes bretons que nous invitons à Poznań. C’était une époque avant l’Internet, avant l’adhésion de la Pologne à l’Union Européenne, avant les vols de compagnies aériennes bon marché. Avant même la réforme monétaire en Pologne. Il a fallu, alors, payer 50 milles Zlotys pour une inscription à la bibliothèque de la Maison de la Bretagne !

Dans les années 90, des centaines de personnes sont passées par la Maison de la Bretagne: des élèves polonais et des élèves français effectuant des échanges scolaires, des investisseurs recherchant des informations, des représentants de différentes professions à la recherche de contacts, des passionnés de la culture celtique. Tout ce monde était impressionné par la beauté de notre siège situé au centre du Vieux Marché ainsi que par la générosité de notre mission. De mois en mois, d’année en année, nous avons travaillé pour la coopération entre la Wielkopolska et la Bretagne.

Combien de belles soirées nous avons partagées avec le public de Poznań qui a pu découvrir l’art du pianiste Didier Squiban, celui du chanteur Yann-Fañch Kemener, du flûtiste Jean-Luc Thomas, de l’harpiste Anne Auffret, de la chanteuse Annie Ebrel qui s’est produite en duo avec le contrebassiste Riccardo del Fra, et tant d’autres. La Maison de la Bretagne a commencé à être perçue comme un lieu qui a une âme.

Nous ne nous sommes pas contentés seulement d’un programme artistique. Epaulés par Piotr Klafkowski de l’Université de Poznań nous avons créé un programme éducatif adressé aux jeunes. C’était, entre autres, un cours de la culture celtique qui, de façon bien sérieuse, traitait d’intéressants sujets celtiques et bretons. Nous avons discuté de l’identité de la Bretagne, de son histoire, de sa poésie et de sa langue. Des livres consacrés à des légendes et des contes bretons, premiers de ce genre en Pologne ont été publiés par la Maison. Nous avons commencé à faire sortir le « Journal Breton » qui aujourd’hui a à son compte quelques 300 pages de textes consacrés à la Bretagne. Ewa Waliszewska a écrit un guide sur la Bretagne, premier en Pologne, intitulé « les Couleurs de Bretagne » qui est acheté par des personnes de tous les coins de notre pays.

Nous avons organisé un atelier de danse bretonne, un atelier de théâtre et un atelier de musique bretonne. La danse bretonne a tout de suite conquis le cœur de notre public. Je pense qu’il y a retrouvé une sorte de

communauté. C’est ce qui arrive quand les personnes dansent en cercle en se tenant par les mains. Le Fest Noz est devenu à Poznań une occasion de belles rencontres entre de jeunes personnes ouvertes à d’autres cultures. Elles ont créé un milieu, elles se sont fait des amitiés, parfois il y a même eu des mariages.

Nous avons, avant tout, appris du respect pour la culture et l’identité des « petites patries » et pour ceux qui œuvrent pour qu’elles rayonnent. Une envie est née de découvrir la France de façon « décentralisée », d’où viennent des « Journées de la Culture Française » consacrées à la Gascogne, à la Provence, à la Corse et au Pays Basque. Ceci nous a donné une perspective plus large. Plus nous nous éloignons du centre, plus la culture française nous dévoilait sa richesse et sa diversité.

Après l’adhésion de la Pologne à l’Union Européenne, de nouvelles possibilités de voyages sont apparues dans l’Europe sans frontières. Nous avons fait un pas en avant en créant le « Festival des Cultures des Régions d’Europe » et les « Journées de la Francophonie » où l’aspect éducatif joue un rôle important puisque nous avons tous besoin de dialogue interculturel. Nous avons besoin de nous retrouver dans une Europe qui a accueilli de nombreux venus de pays lointains, représentants de différentes races et religions. Pour bien vivre ensemble nous devons nous connaître, nous consacrer du temps, nous faire confiance.

L’intérêt que le public porte à ces sujets nous réjouit. Nous élargissons toujours les horizons de notre voyage culturel en gardant à chaque instant la Bretagne en perspective. Les trois dernières éditions des « Journées de la Francophonie » consacrées consécutivement à l’Algérie, à la Tunisie et au Maroc organisées à l’époque où les pays arabes vivent une transformation profonde, nous ont permis une coopération avec la communauté musulmane de notre ville et la découverte d’une culture fascinante, à la fois proche et éloignée de la nôtre. Lorsque Emel Mathlouthi, la voix du Printemps arabe que nous avons invitée à Poznań, a chanté en arabe le chant intitulé *Les murs s’écrouleront...* connu par nous du temps de notre lutte pour la démocratie en Pologne, une vérité est tout de suite apparue pour moi, que nous tenons tous aux mêmes valeurs : à la liberté, au respect pour chaque être et à la compréhension

Pour terminer, une remarque importante. Tout cela fonctionne grâce à une organisation non gouvernementale : la Fondation Poznań-Ille et Vilaine. Celle-ci réunit les moyens financiers, en majorité publics et travaille pour une cause publique. Ce travail continue à être pour nous une leçon d’humilité. Il nous oblige à percevoir notre public comme un ami, en lui offrant tout ce qu’il y a de meilleur. Que cela dure...

Współpraca wielkopolsko – bretońska rozpoczęła się wiele lat przed powstaniem Domu Bretanii, w czasach stanu wojennego. W tym trudnym dla Polaków okresie ogromną pomoc, nie tylko materialną ale i duchową, okazali nam mieszkańcy Bretanii. Dzięki regularnie kierowanym do naszego kraju transportom żywności, odzieży i leków, nie czuliśmy się w naszej walce z reżimem komunistycznym osamotnieni. W ciągu trwającej niemal 13 lat pomocy, mieszkańcy Bretanii zebrali i wysłali do parafii i szpitali naszego kraju ponad 5 tysięcy ton darów – 136 TIRów (średnio 1 ciężarówka na miesiąc). Pomoc bretońska organizowana i koordynowana była przez dziennik *Ouest-France*.

La coopération entre la Bretagne et la Wielkopolska a commencé plusieurs années avant la création de la Maison de la Bretagne, pendant l'état de siège. Ce sont les Bretons qui nous ont aidés, moralement et matériellement, pendant ce temps bien difficile pour les Polonais. Grâce aux transports réguliers de nourriture, d'habits et de médicaments, nous ne nous sentions pas abandonnés dans notre lutte contre le régime communiste. Sur presque 13 années d'aide, les Bretons ont recueilli et envoyé aux paroisses et aux hôpitaux de notre pays 136 camions (ce qui donne 1 camion par mois en moyenne), soit 5 000 tonnes de dons. L'aide bretonne a été organisée et coordonnée par le journal *Ouest France*.



Ośrodek Nauczania Języka Francuskiego w Domu Bretanii rozpoczął działalność w roku 1994. W 1998 r. poszerzył on swoją ofertę o inne języki romańskie (hiszpański, włoski i portugalski), zmieniając swoją nazwę na Ośrodek Nauczania Języków Romańskich. W ostatnich latach w kursach uczestniczy około 150 słuchaczy rocznie (od początku istnienia przez Ośrodek przewinęło się ponad 5 tys. słuchaczy!) nauczanych przez znakomitych lektorów: nauczycieli licealnych i akademickich oraz *native speakers*. Z kursów niejednokrotnie korzystali przedsiębiorstwa, m.in. Leroy Merlin, Intermarché, Fiat Auto Poland i Budimex.

Le Centre d'Enseignement de la Langue Française à la Maison de la Bretagne a été créé en 1994. En 1998 il a élargi son activité en proposant l'apprentissage d'autres langues romanes (espagnol, italien et portugais) et devenant ainsi Centre d'Enseignement des Langues Romanes. Actuellement chaque année le Centre accueille environ 150 élèves (depuis le début plus de 5000 élèves !). Leurs professeurs sont des professionnels hautement qualifiés: professeurs de lycée et d'université et des *native speakers*. Dès le début le Centre a organisé des cours dans des entreprises (p. ex. à Leroy Merlin, Intermarché, Fiat Auto Poland, Budimex).

Gazeta Bretońska wydanie specjalne wrzesień 2013 /

Journal Breton septembre 2013 Edition spéciale 20e anniversaire de la Maison de la Bretagne

Wydawca: Dom Bretanii
Stary Rynek 37, 61-772 Poznań
tel. 61 851 68 51, fax 61 851 68 50
e-mail: dom@dombretanii.org.pl
www.dombretanii.org.pl



redakcja / rédaction:
Elżbieta Sokołowska

tłumaczenia / traduction:
zespół Domu Bretanii / l'équipe de la Maison de la Bretagne



*dofinansowano ze środków Miasta Poznania